ROK II. LWÓW, MAJ 1925. Nr. 9—10

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC
w zeszytach podwójnych,
redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie,
przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI: Dr. Anzelm Lutwak, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 38
Telefon 28-74.

ADRES ADMINISTRACJI: Dr. Juljusz Rosengarten, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 15
Telefon 26-75.

KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152812.

PRENUMERATA kwartalna 6 zł., półr. 12 zł., całorocz. 22 zł. 50 g.

Dział inseratowy w lokalu Redakcji przyjmuje ogłoszenia podług umowy.

Prof. STANISŁAW GOŁĄB.

Postępowanie upominawcze.*)

Są dwa rodzaje argumentacji, które zniknąć powinny jak najprędzej z powierzchni naszego życia prawniczego. Pierwszy, oparty o „le conflit de l' âme latine et de l' âme germanique“, drugi o „brak kultury“ zwłaszcza u ludności włościańskiej w Polsce. Pierwszy zwalcza pewną instytucję prawną dlatego, że jest (naprawdę lub rzekomo) pochodzenia germańskiego, co ipso więc nieodpowiednią dla Polski — drugi sprzeciwia się wprowadzeniu w całem państwie czegoś, co wprawdzie obowiązuje już w pewnej lub w pewnych jego częściach, czego jednak niema dotąd „w największej jego dzielnicy“. Są instytucje nieszczęśliwe podwójnie, bo narażone na jeden i drugi zarzut zarazem. Do nich należy t. zw. postępowanie upominawcze.

Nie miałem nigdy wątpliwości, że pierwszym z wspomnianych zarzutow operować nie wolno w nauce. Wszelkie próby przeniesienia walki politycznej, czy nawet militarnej, na ten teren najwyższy — napełnić muszą każdego, kto jest oddany naprawdę badaniom przedmiotowym, uczuciem niewymownego wstrętu. I na to uczucie, zgodne z rozumem, odpowiadające rezultatom poznawczym każdego badacza, nie zdolną jest wpłynąć znieczulająco ani okoliczność, że pewien atak pochodzi z „poważnej strony“, ani chwila, w której go wykonano. To też nie zdziwiło

*) Wyplenianie głuchego i uporczywego chwastu przesądów z łanów nauki i ustawodawstwa, zwłaszcza w dobie wykluwania się nowego, jednolitego prawa, — stanowi bezsprzecznie nobile officium Nauczycieli prawa. Jesteśmy Czcigodnemu P. Dziekanowi Wydziału prawnego Uniw. jag szczerze za to wdzięczni i zobowiązani, iż w uwagach wstępnych cennego artykułu raczył z właściwą sobie siłą poprzeć stanowisko, o które już niejednokrotnie „Głos Prawa“ swoje kopje kruszył. — Przyp. Red.

mnie wcale, że na uroczystości ku czci dwóch wybitnych prawników francuskich: Aubry i Rau, odbytej w dniu 21 listopada 1922 r. w Strassburgu, profesor prawa cywilnego w Uniwersytecie strassburskim E. Gaudemet przypomniał słowa Aubry'ego z r. 1885, iż tamtejszy fakultet prawny ma być „la gardienne des antiquités germaniques de notre droit national", do czego dodał mowca: chargée à ce titre de l'étude constante, historique ou comparative, des institutions allemandes". Sam Aubry nie zawahał się przyznać z mogącą służyć za wzór bezstronnością badacza: Il y aurait ingratitude de ma part à ne pas rendre pleine et entière justice à la science allemande; je lui dois trop pour ne pas proclamer hardiment les immenses services qu'elle a rendus.[1])

Argument drugi mówi o niebezpieczeństwie pewnej instytucji dla „ludu" czy ludności, przyzwyczajonej do tego, że po pozwie nastąpi posłuchanie sądowe, wobec czego zaniedbanie wniesienia sprzeciwu od nakazu zapłaty, wydanego w postępowaniu upominawczem będzie na porządku dziennym. Jestto rozumowanie wprost obraźliwe: i dla ludu (wiejskiego), i dla tej części państwa, którą się wysuwa na czoło argumentacji, zwalczającej postępowanie upominawcze, i dla całego państwa nawet. Jeżeli zaniedbanie wniesienia sprzeciwu zdarzyć się może i na wsi i w mieście, jeżeli nie brak ludzi niedbałych, którzy nie czytają — lub nie dadzą sobie przeczytać – pism urzędowych im doręczanych, nic to nie uchybia samej instytucji nakazu płatniczego w postępowaniu upominawczem. Są przecież i tacy, co z niedbalstwa (lub innych przyczyn) nie jawią się na posłuchaniu sądowem, nie wnoszą odpowiedzi na pozew i t. d. Większość wśród „ludu" postępuje jednak inaczej. A choćby nawet w tej lub owej części państwa grozić miało chwilowo jakieś „niebezpieczeństwo" w tym względzie, to raczej poświęcić te ofiary przejściowe, niż zrzekać się nabytku kultury prawnej, który wkrótce „wejdzie w krew" społeczeństwa jako lekarstwo przeciw przewlekłości postępowania w sprawach stosunkowo drobnych. Zobaczymy zresztą zaraz, że nawet wprowadzając postępowanie upominawcze w polskiej procedurze cywilnej, można „zaradzić złemu" w niektórych okręgach sądowych.

Postępowaniu upominawczemu w „Polskiej Procedurze cywilnej" poświęcił szereg uwag prof. Allerhand, który też ułożył pierwszy projekt (wstępny) tego postępowania.[2]) Wybrany następnie Komitet redakcyjny (Fierich, Gołąb, Litauer) przyjął na mój wniosek następujące unormowanie[3]) postępowania upominawczego:

---

[1]) Inauguration d' un monument à la mémoire de Aubry et Rau, Paris 1923, str. 31.

[2]) Polska Procedura Cywilna, Tom II (Kraków 1923) str. 106 n. Patrz tamże również koreferat Dra Skąpskiego, str. 157 n.

[3]) Projekt ten będzie niebawem poddany Sekcji procesowej Kom. kod. do ostatecznej uchwały.

1) Nakaz zapłaty uzyskany być może jedynie na wniosek postawiony w pozwie, dla płatnej wierzytelności pieniężnej do wysokości 500 zł. (ewentualnie nawet do 1000 zł.), i to tylko przeciw dłużnikowi osobistemu. Obok sumy kapitałowej mogą być przyznane w nakazie odsetki i koszta.

2) Nakaz jest warunkowy, mimo że zawiera polecenie zapłaty — w dniach 14-tu od doręczenia nakazu — pod rygorem egzekucji.

3) W samym nakazie musi być pouczenie pozwanego, że wolno mu w powyższym terminie wnieść sprzeciw w dowolnej formie nawet bez podania przyczyn i bez przytaczania faktów i dowodów.

4) Nakazu zapłaty wydać nie można w szeregu przypadków: jeżeli n. p. roszczenie pozwu jest widocznie nieuzasadnionc, albo nie nadaje się na drogę procesową, dalej, gdy miejsce pobytu dłużnika jest nieznane, lub gdyby doręczenie mu nakazu nastąpić miało zagranicą i t. d.

5). Niema środka prawnego od odmowy wydania nakazu zapłaty.

6) Z chwilą wniesienia sprzeciwu przez pozwanego nakaz traci moc, choćby sprzeciw dotyczył tylko części roszczenia, dochodzonego pozwem, albo choćby go wniósł tylko jeden z dłużników, współpozwanych o tosamo roszczenie.

7. W razie wniesienia sprzeciwu, Sąd wyznaczy termin do ustnej rozprawy. Tosamo nastąpi wówczas, gdy nakazu zapłaty wydać nie można (por. wyżej pod 4), ale sprawa nadaje się do wdrożenia postępowania zwyczajnego.

8) Każdy środek prawny, wniesiony przeciw nakazowi zapłaty, ma znaczenie i skutki sprzeciwu.

9) Minister sprawiedliwości oznaczyć może rozporządzeniem, w których okręgach sądowych nie mają obowiązywać przepisy o postępowaniu upominawczem.

Pomijając szczegóły, zwrócić trzeba jeszcze na to uwagę, że powyższe unormowanie postępowania upominawczego odpowiada w zupełności powziętym już w czerwcu 1923 r. uchwałom Sekcji procesowej Kom. kodyf., która zaaprobowała postępowanie upominawcze, stosowane już dotychczas na terenach b. zaboru austrjackiego i pruskiego przy zaskarzaniu premij asekuracyjnych, należytości za światło elektryczne lub gaz, roszczeń skarbowych, adwokackich i t. d. Nie przyjęto jednak systemu niemieckiego, dozwalającego na późniejsze zaskarzenie nakazu zapłaty, a względnie na wniesienie sprzeciwu nawet po dozwoleniu egzekucji na podstawie takiego nakazu (por. §§ 694 i 700 niem. proc. cyw. oraz 596 i 598 proc. cyw. węg.). Postępowanie upominawcze ograniczono jedynie do roszczeń pieniężnych, podlegających właściwości sądu powiatowego.

Zalety postępowania upominawczego znane są powszechnie. Wchodzi tu w grę: 1) ulga dla sądów, stosujących z skutkiem to krótkie i proste postępowanie w przypadkach, gdzie dochodzone roszczenie jest pewne co do należności i wysokości, gdy

zatem mądry i sumienny dłużnik nie będzie wnosił bezpodstawnego sprzeciwu; 2) łatwość dla powoda w wywalczeniu swego roszczenia bez przewlekłego postępowania zwyczajnego; 3) taniość dla obu stron, gdyż z istoty rzeczy koszta postępowania upominawczego są mniejsze, niż koszta postępowania zwyczajnego. Korzyści postępowania upominawczego są zatem tak widoczne, że nie można żadną miarą pominąć go w polskiej procedurze cywilnej.

Teoretycznie postępowanie to należy do t. zw. procesów nadzwyczajnych. Nie jest ono ani postępowaniem niespornem ani egzekucyjnem[4]), lecz tylko ułatwionem, bo skróconem ad minimum postępowaniem procesowem, które wskutek wniesienia na czasie sprzeciwu zmienia się natychmiast w zwykłe postępowanie procesowe.

Prof. Dr. M. ALLERHAND.

Przeciw jednostajności orzecznictwa.

Tak prawnicy, jak i laicy żalą się zbyt często na niejednostajność judykatury i powiadają, że zmienność orzecznictwa podkopuje powagę władzy sądowej i stwarza niepewność w życiu prawnem, należy więc dążyć do stałości w rozstrzyganiu kwestyj prawnych, bo ta, choćby nawet sprzeczna z ustawą i nieodpowiednia, zapewnia jednak stronom niewątpliwie załatwienie sporu a tem samem ułatwia zawieranie interesów. Z tem stanowiskiem trudno się pogodzić, stała judykatura jest nietylko ideałem niedoścignionym, lecz jest szkodliwą.

Judykatura nie może być jednolitą ani pod względem miejsca, ani pod względem przedmiotu, ani wreszcie pod względem czasowym. W rozmaitych okolicach państwa, a nawet pewnych części tegoż, panują odmienne stosunki kulturalne, ekonomiczne, narodowościowe i wyznaniowe, a skutkiem tego odmienne poglądy na te same kwestje i dlatego orzecznictwo nie może być jednakowem. To co jest odpowiednie dla zachodu, stojacego pod niejednym względem wyżej od innych części państwa, może być szkodliwem dla wschodu, a co koniecznem jest dla północy, często jest nieodpowiedniem dla południa. Dowodem tego np. rozmaite poglądy na instytucję ksiąg gruntowych; na zachodzie przykłada się wagę do wpisu tabularnego, a na wschodzie do posiadania fizycznego, zasada więc, że przy kilkakrotnem przeniesieniu tej samej nieruchomości przez tę samą osobę chronić należy tego, kto wcześniej uzyskał wpis do księgi gruntowej, nie może się utrzymać tam, gdzie objęciu posiadania nadaje się pierwszeństwo.

Pod względem przedmiotowym niepodobna pożądać jednolitości, bo ten sam przepis inaczej tłumaczy się w sferach utrzymujących się z rolnictwa, a inaczej w sferach przemysłowych lub

[4]) Mimo, że takie poglądy mają swych reprezentantów w literaturze; por. Allerhand j. w. str. 108.

handlowych. Ta sama zasada prawna mechanicznie stosowana w sprawach wielkiej wagi i w sprawach drobnych, prowadzi do niesprawiedliwości, a nawet niewłaściwem jest stosowanie jej do osób zajętych w tej samej gałęzi. To, co dla robotnika zwykłego jest odpowiedniem, staje się niewłaściwem, gdy się rozchodzi o robotnika kwalifikowanego albo funkcjonarjusza pełniącego wyższe usługi. Jednolitość judykatury w sprawach związanych z poglądami religijnymi, np. w sprawach małżeńskich, doprowadziłaby do konfliktów z stanowiskiem osób interesowanych i dlatego koniecznem jest przystosowanie zasad prawnych do poglądów innych, w następstwie czego według wyznania stron orzeczenie wypadnie odmiennie.

I pod względem czasowym niemożliwą jest jednolitość judykatury. Z biegiem czasu ulegają zmianie stosunku i poglądy, konieczną więc też staje się zmiana orzecznictwa. Temu nie zdołają przeszkodzić żadne urządzenia, które dążą do utrzymania jednolitości judykatury, bo stosunki są silniejsze od słów, a orzecznictwo, jeżeli nie chce być niesprawiedliwem, musi je uwzględnić. Jak zaś zmieniają się poglądy na pewne kwestje prawne, o tem pouczyło nas orzecznictwo wojenne w niejednej materji, np. w kwestji wpływu zmiany stosunków, w szczególności podwyższenia ceny targowej na obowiązek dopełnienia umowy.

Tylko więc orzecznictwo uwzględniające stosunki miejscowe, społeczne i czasowe, oraz istotę dotyczącego sporu, czyni zadość wszelkim wymaganiom, a orzecznictwo, które to wszystko pomija i niewolniczo trzyma się litery prawa, staje się niezrozumiałem dla ludności, która wskutek tego z pogardą wyraża się o zasadach prawnych — tak, jak gdyby te miały na celu tylko utrudnianie obrotu.

Uwzględnić też wypada, że w wielu wypadkach kwestja prawna nie da się oddzielić od kwestji faktycznej, bo obydwie są tak ściśle ze sobą związane, że przy wydaniu orzeczenia nie tyle rozchodzi się o wypowiedzenie poglądu prawnego, ile raczej o załatwienie konkretnego sporu. Gdy zaś nie ma prawie dwóch równych wypadków, już choćby ze względu na stan faktyczny, przeto nie można orzekać szablonowo i dlatego też dochodzi się do odmiennych rozstrzygnień.

Spotkać się można z zapatrywaniem, że po wprowadzeniu ustawy nowej, której moc obowiązująca rozciąga się na całe państwo, konieczne jest urządzenie w celu zapewnienia jednolitego orzecznictwa. Stanowisko to nie uwzględnia, ze przepisu prawnego nie podobna stosować bez względu na inne postanowienia ustawowe, gdy zaś w poszczególnych częściach państwa obowiązują ustawy zasadniczo odmienne, przeto i wynik na rozmaitych obszarach prawnych nie będzie jednakowy. To też nie dziw, że np. ustawa o ochronie lokatorów inaczej bywa wykładaną w dzielnicy popruskiej, a inaczej na obszarze prawa austrjackiego. Jednakowa wykładnia prowadziłaby do sprzeczności z przepisami prawa cywilnego, a do tego nie można dopuścić.

Z tym samym objawem spotkać się można w przypadkach, gdy w kilku państwach obowiązują takie same ustawy; mimo bowiem tej jednolitości, judykatura jest odmienną i to nie tylko z powodu różnych poglądów etycznych i odmiennych stosunków ekonomicznych, lecz także skutkiem tego, że obok jednolitej ustawy istnieją inne jeszcze, pod względem zasadniczym odmienne, a te wywierają wpływ na rozstrzygnięcie kwestyj, powstałych przy zastosowaniu ustawy identycznej. A to samo, co w rozmaitych państwach, dzieje się również na rozmaitych obszarach tego samego państwa, na których obnwiązują rozmaite prawa materjalne i w których też z tego powodu rozmaite wypowiada się poglądy na te same stosunki. Zwłaszcza zaś wtedy dochodzi się do tego, gdy i przepisy procesowe nie są jednakowe, bo prawo procesowe wywiera znaczny wpływ na prawo materjalne i ten sam przepis odmienną otrzymuje postać z chwilą, gdy prawo procesowe ulegnie zmianie, a czasem nawet nie może być stosowany, jeżeli ono tego nie dopuszcza.

O jednolitości orzecznictwa niema więc mowy i tylko na polu prawa procesowego powinno się do niej dążyć. Postępowanie, o ile możności wszędzie powinno być jednakowe; lecz i tego nie można osiągnąć, bo z rozmaitych powodów wytwarza się odmienny usus fori. Jest to zrozumiałe, bo nie w każdym sądzie panują te same stosunki. Sąd przeciążony upraszcza formę postępowania, a przestrzega je sąd, którego czynności są nieznaczne. Także pod wpływem prawa materjalnego zmienia się prawo procesowe i dlatego praktyka nie wszędzie jest jednakową. Nie jest to szkodliwe, bo wobec prawa materjalnego prawo procesowe odgrywa rolę podrzędną; proces jest tylko środkiem do celu, a jeżeli tylko cel będzie osiągnlęty, to obojętnem jest, czy postąpi się w ten, czy też inny sposób. Rozmaita praktyka sądowa w kwestjach procesowych nie przynosi zatem szkody, a nawet jest pożądaną, jeżeli przyczyniła się do rychłego i należytego załatwienia sporu.*)

---

*) W poruszonej kwestji dochodzi zatem Sz. Autor w kilku punktach do wniosków podobnych jak wyrażone w rozprawie naszego redaktora „O Sąd Najwyższy". (Por. Głos Pr. Nr. IX—X, zwłaszcza zaś Nr. XI—XII z r. 1924 str. 15) Nasuwa się zatem pytanie, czy i jaki cel mają zbiory orzeczeń? Zarówno ich tezy, jak i glossy przy nich ogłaszane, podawane są ogółowi sądów i prawników jako dyrektywa dla danej dzielnicy powszechna i w czasie obowiązywania danego ustawodawstwa trwała. Miałożby to polegać w zupełności na urojeniu? — Jestto na ogół zagadnienie nietylko niezmiernie ważne i aktualne, lecz też niezmiernie trudne do rozwiązania. Postawienie go na porządku dziennym dyskusji publicystycznej przez wybitnego uczonego, jakim jest Sz. Autor, powinno dla naszego prawnictwa stanowić zachętę do dalszych badań. — Przyp. Red.

Dr. MARCELI LAUB.

Kilka uwag o kasacji wedle projektu ustawy postępowania karnego.

I.

Projekt ustawy postępowania karnego, przyjęty przez Komisję Kodyfikacyjną w drugiem czytaniu, zalicza do środków odwoławczych, zażalenie przeciw uchwałom sądowym, apelację i kasację. Natomiast nie uważa projekt za środek odwoławczy, ani sprzeciwu przeciw wyrokom zaocznym, ani wniosku o przywrócenie do pierwotnego stanu, jakkolwiek, teoretycznie rzecz biorąc, sprzeciw przeciw wyrokom zaocznym i wniosek o przywrócenie do pierwotnego stanu, skierowane przeciw decyzjom sądowym i żądające zmiany lub uchylenia zaczepionych postanowień sądowych, muszą być uważane za środki odwoławcze. Słusznie natomiast nie zalicza projekt do środków odwoławczych sprzeciwu przeciw aktowi oskarżenia, albowiem sprzeciw jest skierowany przeciw postanowieniu oskarżyciela, a nie przeciw decyzji sądu.

Kasacja może być wniesioną nietylko przeciw wyrokom sądów przysięgłych i sądów ziemskich I. Instancji, lecz ponadto wprowadza projekt nieznaną ustawodawstwu austrjackiemu nowość, że kasacja może być wniesioną przeciw wyrokom wydanym przez sądy ziemskie (okręgowe), jako drugą Instancję. W szczególności, ponieważ sądy ziemskie wedle Art. 17. projektu, rozstrzygają jako druga Instancja odwołania przeciw wyrokom sądów grodzkich, (powiatowych), właściwych dla przestępstw zagrożonych karą pozbawienia wolności do jednego roku, lub grzywną albo obiema temi karami łącznie, przeto, dopuszczając kasacji przeciw wyrokom sądów ziemskich drugiej Instancji, stwarza projekt nieznaną w byłym zaborze austrjackim trzecią Instancję w sprawach karnych. Ta trzecia Instancja została jednakowoż wprowadzoną niestety tylko w sprawach rozstrzyganych w pierwszej Instancji przez sądy grodzkie, natomiast niema trzeciej Instancji w sprawach rozstrzyganych w pierwszej Instancji przez sądy ziemskie, albowiem wedle Art. 445, przeciw wyrokom tych ostatnich sądów apelacja jest wykluczoną, mimo, że sądy ziemskie w pierwszej Instancji rozstrzygają cięższe przestępstwa, niż sądy grodzkie.

Aby zapobiedz swawolnemu zakładaniu kasacji przeciw wyrokom, wydanym przez sądy ziemskie jako drugą Instancję, przewiduje projekt w Art. 475 przymusowe dołączenie do kasacji tak zwanej „kaucji kasacyjnej" we wysokości 25 złotych, a to pod rygorem, że w razie niedołączenia przez stronę rzeczonej kaucji, kasacja nie zostanie przez sąd przyjętą. W razie nieuwzględnienia kasacji, wniesionej przeciw wyrokom sądów ziemskich jako drugiej Instancji, kaucja kasacyjna przepada na rzecz Skarbu Państwa. To postanowienie jest niesprawiedliwe i nie osiągnie

zamierzonego przez ustawodawcę celu, a ponadto może wywołać pozór zamierzenia fiskalnego, w sprawach karnych niedopuszczalnego. W końcu zachodzi obawa, że w miarę pogarszania się budżetu, kaucja kasacyjna, podobnie jak należytość od paszportu, ulegać będzie ustawicznie podwyższaniu.

Jeżeli ustawodawca w interesie wymiaru sprawiedliwości i jednostajności judykatury, zdecydował się przyznać stronom prawo kasacji, w sprawach rozstrzyganych w pierwszej Instancji przez sądy grodzkie, to nie należy utrudniać im obrony ich praw żądaniem złożenia kaucji, która przybiera charakter „kary dodatkowej“, bo przepada w razie nieuwzględnienia kasacji. Nie uchodzi również w sprawach karnych, czynić różnicy między stroną zamożną a niezamożną, którą to ostatnią ustawa zwalnia od złożenia kaucji kasacyjnej, w razie przyznania jej przez sąd prawa ubóstwa (Art. 475).

Z drugiej strony stosunkowo nieznaczna kwota 25 złotych nie jest w stanie zapobiedz swawolnemu wnoszeniu kasacj w sprawach zagrożonych utratą wolności do roku, albowiem strona zdążająca do przewleczenia sprawy i odroczenia wykonania kary, chętnie poświęci kwotę 25 złotych, a zatem zamierzony przez ustawodawcę cel ograniczenia kasacji jest zupełnie chybiony.

Złożenie kaucji kasacyjnej jest w końcu ze względu na przepis Art. 488, zupełnie zbyteczne, ponieważ Sąd Najwyższy ma prawo zawiadomić Władzę Dyscyplinarną obrońcy, który podanie kasacyjne podpisał, o uznaniu sądu, że kasację złożono jedynie w celu działania na zwłokę, a Władza Dyscyplinarna pociągnie w takim wypadku autora kasacji do odpowiedzialności dyscyplinarnej. O ile zaś kasacja nie była obliczona jedynie na zwłokę, a tylko Sąd Najwyższy nie podziela zapatrywania prawnego żalącej się strony co do zaistnienia prawnych wymogów kasacji, karanie strony przepadkiem złożonej kaucji jest zupełnie nieracjonalne, zwłaszcza, że praktyka wykazuje, że także Sąd Najwyższy z biegiem czasu zmienia swoje zapatrywania prawne. Mogłoby się więc zdarzyć, że pewien Senat Sądu Najwyższego, odrzuci kasację z powodów prawnych i uzna kaucję kasacyjną za przepadłą, a inny Senat Sądu Najwyższego w analogicznej sprawie, przychyli się do zapatrywania prawnego strony wnoszącej kasację, a temsamem ta strona, nietylko osiągnie w samej rzeczy korzyść procesową, ale ponadto także uratuje kaucję.

Taksamo niema racji bytu przepis Art. 483, iż o terminie rozprawy kasacyjnej Sąd Najwyższy zawiadamia stronę tylko wtedy, jeżeli podano w siedzibie Sądu Najwyższego miejsce, gdzie należy doręczyć stronie zawiadomienie o rozprawie, czyli, że o rozprawie kasacyjnej zawiadamia się tylko pełnomocnika dla doręczeń, przez stronę ustanowionego, a mieszkającego w Warszawie. Projekt nie liczy się z tem, że nie zawsze może strona już przy wnoszeniu kasacji ustanowić adwokata, mieszkającego w Warszawie swoim obrońcą, przeznaczonego do bronienia jej sprawy przed sądem kasacyjnym. Należy raczej powołany

przepis zmienić w tym kierunku, iż o terminie rozprawy kasacyjnej Sąd Najwyższy ma zawiadomic stronę i jej obrońcę, a w sprawach osądzonych przez sądy przysięgłych, oraz w sprawach, w których w pierwszej Instancji zapadł wyrok, zasądzający stronę na karę śmierci, lub na utratę wolności wyżej lat 10, oskarżony na rozprawie kasacyjnej musi być zastąpiony przez obrońcę, przez stronę ustanowionego, a w braku obrońcy z wyboru, przez obrońcę mającego swoją siedzibę w Warszawie, a przez Sąd Najwyższy, dla strony z urzędu ustanowionego.

II.

Podstawą kasacji może być wedle Art. 478, albo zarzut, że sąd wyrokujący nienależycie i błędnie zastosował przepisy ustawy karnej, czyli prawa materjalnego, a zatem zachodzi error in iudicando, albo zarzut naruszenia przez sąd przepisów normujących postępowanie karne, czyli zachodzi error in procedendo. Zarzut mylnego zastosowania przepisów materjalnego prawa karnego musi strona wykazać, opierając się na faktach przez sąd wyrokujący za prawdę przyjętych, a zatem w kasacji nie może strona zwalczać ustaleń sądowych. Nie wspomina natomiast projekt, czy zarzut nieprawidłowej wykładni ustawy przy określeniu przestępstwa, (Art. 478 lit. b.), względnie, czy wogóle powód do kasacji zachodzi także wtedy, jeżeli sąd mylnie interpretował treść dokumentów, z których skorzystał w postępowaniu dowodowem i oparł się na nich przy orzeczeniu o winie oskarżonego.

Zarzut zaś mylnego stosowania przepisów proceduralnych, może polegać albo na zupełnem pominięciu, albo na nienależytem zastosowaniu normy procesowej w toku przewodu sądowego.

Stylizacja Art. 478, liczba c). projektu odnośnie do kasacji, opartej na mylnem zastosowaniu przepisów prawa procesowego, jest tak niejasna i niezgrabna, że żadną miarą nie można stanowczo zadecydować, czy i jakich wypadkach strona będzie mogła skutecznie powołać się w kasacji na zarzut „obrażającego prawa strony, uchybienia istotnemu przepisowi postępowania sądowego“. Nasuwa się przedewszystkiem pytanie, które przepisy postępowania sądowego należy uważać za „istotne“, tak, że ich uchybienie stanowić będzie bezwzględnie uzasadnioną przyczynę kasacyjną, albowiem w całym projekcie żadne postanowienie nie jest wyraźnie uznane za istotne i nieważnością zagrożne, z wyjątkiem czynności spełnionej przez sąd niższego rzędu, w sprawach należących do właściwości wyższego sądu, a uznanej w Art. 21 za zawsze nieważną i wyroku, wydanego przez sędziego wyłączonego, a po myśli Art. 44 również nieważnego.

Nie można więc wedle projektu stanowczo rozstrzygnąć kwestji, czy uzasadniony będzie zarzut uchybienia istotnemu przepisowi proceduralnemu, jeżeli sąd wbrew przepisowi Art. 101, słuchał jako świadka duchownego, co do faktów, o których się dowiedział na spowiedzi, lub obrońcę oskarżonego co do faktów, o których się dowiedział przy udzielaniu porady prawnej lub

prowadzeniu sprawy. Niewiadomo dalej, jak Instancja kasacyjna ma się zapatrywać na zarzut podniesiony w kasacji, że sąd z pominięciem przepisu Art. 108, przesłuchał pod przysięgą świadka niemającego lat 13, albo odebrał przysięgę od świadka, nie przed jego przesłuchaniem, lecz po przesłuchaniu, (Art. 106), albo w końcu, że na rozprawie wcale nie odczytano aktu oskarżenia (Art. 313). Ponieważ projekt nigdzie nie zagraża żadnym ujemnym skutkiem procesowym, niezastosowania się sądu do pewnych przepisów proceduralnych, nie można również stanowczo rozstrzygnąć, czy nieodebranie przysięgi przez przewodniczącego Trybunału od sędziów przysięgłych, albo ujawnienie przez przewodniczącego Trybunału przysięgłych swego zdania co do winy oskarżonego i znaczenia poszczególnych dowodów, (Art. 406), uważać się musi za istotne uchybienie, tak, że zaskarżony wyrok musi być skasowany.

O ile się rozchodzi o znaczenie uchybienia „obrażającego prawa strony", projekt wylicza takie uchybienia w Art. 480, a więc zachodzą takie uchybienia obrażające prawa strony, jeśli sąd rozpoznawał sprawę nienależącą do jego kompetencji, lub w nienależytej obsadzie, albo bez obrońcy w wypadkach w ustawie nakazanych, i jeżeli sąd zwiększy oskarżonemu wymierzoną karę we wypadkach w ustawie przewidzianych, wbrew wyraźnemu zakazowi. Ponieważ zaś nie można przypuszczać, azeby wypadki przewidziane w Art. 480, były taksatywnie naprowadzone, przeto pozostaje luka, kiedy poza powyższymi wypadkami, będzie mogła strona skutecznie się żalić, iż w postępowaniu sądowem obrażono jej prawa.

Nie wspomina również ustawa, czy niezałatwienie jakiegoś wniosku, albo odmówienie wnioskowi stron przy rozprawie postawionemu, już samo przez się może stanowić przyczynę kasacyjną, bez względu na to, czy niezałatwienie wniosku lub odmówienie mogło mieć ze stanowiska oskarżenia lub obrony jakiś wpływ niekorzystny przy orzekaniu o winie oskarżonego.

Projektodawca nie czyni też żadnej różnicy między kasacją założoną przeciw wyrokom zwyczajnych sądów, a wyrokom wydanym przez Trybunały sądów przysięgłych, mimo, że przed przysięgłymi muszą być ściśle przestrzegane specjalne przepisy formalne, by umożliwić przysięgłym, z prawem nieobznajomionym, wydanie należytego i jasnego werdyktu. Nie interesuje się więc projekt kwestją, czy zaistnieje słuszna podstawa do kasacji, jeżeli zadane sędziom przysięgłym pytania lub ich werdykt nie załatwiły treści całego oskarżenia. W interesie należytego wymiaru sprawiedliwości i celem uniknięcia szkodliwych niespodzianek, ustawodawca powinien naprowadzone wyżej braki uzupełnić, a podniesione wątpliwości usunąć.

III.

Wedle obecnej stylizacji projektu, nie zaistnieje żaden powód do kasacji, jeżeli motywa wyroku sądu ziemskiego nie będą zawierały żadnych ustaleń co do kwestji, które fakta sąd

przyjął za udowodnione, a które uważa za nieprawdziwe. Nie zaistnieje nawet wówczas żaden powód do kasacji, jeżeli we wyroku wogóle brak będzie motywów, albo, jeżeli motywa same ze sobą będą sprzeczne, lub niezgodne z treścią dokumentów, przez sąd zużytkowanych. Takie zaś wyroki z wadliwymi motywami będą bardzo częste, ponieważ projekt normuje tylko treść sentencji wyroku i wyraźnie postanawia, co ma zawierać orzeczenie wyrokiem objęte (Art. 350). Natomiast co do uzasadnienia wyroku, postanawia Art. 353 tylko tyle, że przewodniczący ma po ogłoszeniu wyroku przytoczyć ustnie najważniejsze powody. Jak zaś te powody mają być ułozone, czy i jakie ustalenia mają zawierać, o tem w projekcie żadnej niema wzmianki. Wobec braku przepisów normujących treść uzasadnienia wyroku, jest rzeczą naturalną, że kasacją nie można zaskarżyć wyroku z powodu braku lub wadliwości motywów. Ponieważ zaś przeciw wyrokowi sądu ziemskiego niema apelacji ani co do winy ani co do kary, przeto byłoby pożądanem ustawowe unormowanie treści uzasadnienia wyroku, a to pod rygorem zaistnienia powodu do kasacji, jeżeli powody wyroku nie będą odpowiadały wymogom ustawowym.

Jedynie z postanowienia Art. 492 wynika, że wyrok powinien w motywach zawierać ustalenia faktyczne, albowiem sąd kasacyjny może dostrzeżoną w oskarzonym wyroku omyłkę poprawić, o ile nie mogła mieć wpływu na wynik zawyrokowania, a dla swego sprostowania nie wymaga żadnych „n o w y c h u s t a l e ń“.

Pozatem Sąd Najwyższy, jako Instancja kasacyjna, załatwiając kasację merytorycznie, albo zaskarżony wyrok zatwierdza albo uchyla i przekazuje sprawę do ponownego rozpoznania sądowi, którego wyrok uchylił, albo innemu sądowi równorzędnemu (Art. 496).

Autorowie projektu nie przeprowadzili jednakowoż z całą konsekwencją zamierzonej zasady, iż Sąd Najwyższy jest tylko Instancją kasacyjną, albowiem uchylając wyrok zaskarżony, może także wprost wydać wyrok uwalniający lub umorzyć postępowanie bez odesłania sprawy do niższej Instancji, jeżeli przyjdzie do przekonania, że w czynie oskarżonego niema cech przestępstwa, albo zachodzą przyczyny umarzające postępowanie, lub gdy rozpoznano sprawę bez wniosku oskarżyciela. (Art. 499). Okazuje się więc, że mimo nazwania środka odwoławczego przeciw wyrokom i postanowieniom sądowym, wymienionym w Art. 473, kasacją, faktycznie Sąd Najwyższy jest nietylko Instancją kasacyjną, lecz także rewizyjną.

Wynika to najwyraźniej z postanowienia Art. 495, wzorowanego na przepisie § 362 austrjackiej procedury karnej. Sąd Najwyższy może bowiem niezależnie od zarzutów podniesionych w kasacji, już na posiedzeniu niejawnem, uchylić wyrok zakarżony i uwolnić oskarżonego, jeśli jednomyślnie dojdzie do wniosku, że zaskarżony wyrok niesłusznie uznał winę oskarżonego. Przepis ten przypomina przewidzianą w § 362 austrjackiej procedury

karnej rewizję nadzwyczajną, z tą odmianą, że nadzwyczajna rewizja odnosi się tylko do zbrodni i występków, z wyłączeniem przekroczeń, podczas gdy Art. 495, odnosi się także do przestępstw należących do właściwości sądów grodzkich, lecz nie do przestępstw sądzonych przez sądy pokoju. Ponadto odmiennie niż w procedurze austrjackiej, nie przysługuje Sądowi Najwyższemu prawo nadzwyczajnej rewizji w sprawach osądzonych przez sądy przysięgłych.

To postandwienie ograniczające nadzwyczajną rewizję z Art. 495, do wyroków zapadłych bez udziału przysięgłych, jest niesłuszne. Jeżeli bowiem Sąd Najwyższy ma prawo uchylić wyroki, wydane przez sędziów zawodowych, wyszkolonych w prawniczem myśleniu, a zatem dających większą gwarancję należytego ocenienia środków dowodowych i wprost uwolnić oskarżonego, mimo, że rzeczone wyroki zawierają uzasadnienie sentencji, to tembardziej należy takie prawo nadać Sądowi Najwyższemu odnośnie do wydanych przez sędziów przysięgłych wyroków, nie zawierających żadnego uzasadnienia i nie opartych na powyższych walorach sędziowskich. Ponieważ wyroki sądów przysięgłych nie mogą być co do winy żadnym środkiem prawnym zaczepione, a mylić się mogą także sędziowie przysięgli, Sąd Najwyższy powinien mieć prawo uwolnienia oskarżonego przez przysięgłych zasądzonego, jeżeli senat kasacyjny składający się z wytrawnych i doświadczonych sędziów, jednomyślnie przyjdzie do przekonania, że sąd przysięgłych w kwestji winy się pomylił.

Na sędziów przysięgłych nie rzadko działa ze szkodą oskarżonego tak zwana opinija publiczna i suggestja, co może doprowadzić do najniesprawiedliwszych werdyktów. Sąd Najwyższy zaś, rozpatrujący sprawę zdala od takich wpływów, musi być powołany do naprawienia oczywistej niesprawiedliwości, chociażby nie zaistniały formalne powody ustawowe do kasacji wyroku. Przysięgli sądzą przestępstwa zagrożone karą śmierci lub długoletniem więzieniem, a jak statystyka poucza, w tych właśnie najdonioślejszych sprawach, procent mylnych wyroków jest bardzo znaczny. Z niedawnej przeszłości, bo z roku 1881, znany jest wypadek zasądzenia na karę śmierci małżonków Ritterów za zbrodnię morderstwa, na podstawie zupełnie fałszywych przesłanek i mylnego orzeczenia znawców lekarzy, bo ława przysięgłych uległa wówczas suggestji masowej. Trzy razy Sąd Najwyższy znosił w tej sprawie wyroki przysięgłych, a czwarty wyrok zasądzający Sąd Najwyższy uchylił na podstawie § 362 proc. kar. i bez dalszej rozprawy oskarżonych Ritterów uwolnił. Analogiczny wypadek przedstawił profesor Uniwersytetu krakowskiego, zmarły już Dr. Rosenblatt, w Allg. oester. Gerichts-Ztg. z roku 1906, w sprawie niejakiego Jana Gawendy, którego Sąd przysięgłych w Tarnowie zasądził za morderatwo na karę śmierci na podstawie p r z y z n a n i a się przez żandarmów wymuszonego. I w tym wypadku Sąd przysięgłych się omylił i niesłusznie uznał oskarżonego winnym zbrodni morderstwa, bo rzekoma ofiara morderstwa, pasierbica oskarżonego Katarzyna Sroka, nie zosta-

ła wcale zamordowana i żywa wróciła do wsi rodzinnej. Szereg innych jeszcze omyłek i niesprawiedliwych wyroków sądów przysięgłych podaje Sello w swojej książce: „Die Irtümer der Strafjustiz und ihre Ursachen".

Szczupłość miejsca nie pozwala na obszerniejsze omówienie tej kwestji i wykazanie konieczności nadania Sądowi Najwyższemu prawa nadzwyczajnej rewizji, także do wyroków wydanych przez Trybunały przysięgłych. Jedno tylko musimy tu zauważyć: niema procesu karnego, w którymby ze ścisłą matematyczną pewnością, można było winę oskarżonego stwierdzic, bo chociażby oskarżony się przyznał, albo szereg świadków potwierdził, iż oskarżony czyn karygodny popełnił, nie jest wykluczonem, że świadkowie się pomylili lub kłamali, a przyznanie oskarżonego było nieprawdziwe. W tych wszystkich chociażby niezbyt częstych wypadkach oczywistej niesprawiedliwości, przy braku formalnych powodów do skasowania wyroków, usunąć krzywdę i naprawić zło może tylko Sąd Najwyższy, powołany nietylko do strzeżenia prawa abstrakcyjnego, ale także do ratowania sprawiedliwości, pomny słów wielkiego myśliciela: „Wenn die Gerechtigkeit untergeht, so hat es keinen Wert mehr, dass Menschen auf der Erde leben. (Kant).

Dr. MARJAN GŁUSZKIEWICZ.

Uwagi do postanowień projektu ustawy postępowania karnego o dowodach.

Podobnie jak inne, księga III. proj. ust. post. karn. traktująca o dowodach (a więc o świadkach, oględzinach, biegłych, tłumaczach, rewizji i zatrzymaniu rzeczy) dotknięta jest przedewszystkiem brakami ogólnej natury. Kwestje drobne i podrzędne, które śmiało mogłyby być pominięte, traktowane są z drobiazgową dokładnością, natomiast zaledwie kilkoma słowy zbyto lub zgoła pominięto kwestje pierwszorzędnej wagi.

A więc projekt nakazuje np., by podczas składania przysięgi wszyscy obecni, nie wyłączając sędziów, stali (art. 108, § 2), co się jako reguła chyba samo przez się rozumie, jednak często będzie niewykonalnem, np. w szpitalu, gdzie świadek lub też inne osoby leżą obłożnie chore, albo gdy w sądzie z powodu kalectwa stać nie mogą.

Natomiast pobieżność i jawne braki w kwestji o testes inhabiles i testes suspecti, o słuchaniu w charakterze świadków członków rodziny i obrońców oskarżonego, a także adwokatów i urzędników, budzą poważne wątpliwości i wprost obawę o wymiar sprawiedliwości. W szczególności nie tylko nie rozszerzono szeregu bezwarunkowo niezdolnych świadków na osoby, które z powodu stanu swego ciała lub umysłu w czasie zajścia nie są zdolne zeznać prawdy, ale pominięto nawet osoby, o których mówi ust. 3. § 151 austr. post. karn. i art. 93 pod 1) ust. post. karn. dla b. zaboru ros. (pozbawieni rozumu itd.).

Wedle projektu (art. 101) nie wolno badać jako świadka: a) duchownego, co do faktów, o których dowiedział się na spowiedzi, i b) obrońcy oskarzonego co do faktów, o których się od niego dowiedział przy udzieleniu porady prawnej lub prowadzeniu sprawy. Wyłączenie od świadectwa duchownego co do faktów, o których się dowiedział od oskarzonego na spowiedzi, jest ze wszech miar u-

sprawiedliwione, uznanie jednak obrońcy jako świadka bezwarunkowo niezdolnego jest nieuzasadnione i należałoby, za przykładem przeważnej części pozytywnych ustawodastw, w szczególności zgodnie z § 52, ust. 2 i 3 post. karn. dla ziem zach. Rz. P. przyznać prawo odmówienia zeznań: obrońcy oskarżonego co do tego, co mu w tym charakterze powierzono, oraz adwokatom i lekarzom co do tego, co im przy wykonywaniu ich zawodu powierzono, z tem zastrzeżeniem, że osoby te nie mogą odmówić zeznań, jeżeli je od obowiązku zachowania tajemnicy prawnie zwolniono.

Ileż to razy bywa, że tylko informacja, udzielona przez oskarżonego obrońcy, — to, co powierzono adwokatowi lub lekarzowi, może posłużyć do wykazania niewinności oskarżonego względnie innych osób lub wykrycia właściwego sprawcy? Ponadto w każdym razie, a więc bez różnicy, czy obrońca ma być bezwzględnie niezdolnym świadkiem, czy też ma mieć prawo odmówienia zeznań, powinny być traktowane informacje, udzielone obrońcy przez najbliższą rodzinę oskarżonego, na równi ze zwierzeniami samego oskarżonego, jak to słusznie mówi orzeczenie austr. Trybunału kasacyjnego i reskrypt Min. Spraw. z 1./6. 1882 l. 7440, a bez czego przepis art. 101 lit. b. projektu i sama idea tegoż w praktyce mogą stać się wprost iluzorycznemi.

Pytanie, czy świadek, odmawiający zeznań z powodu tajemnicy urzędowej, może być zwolniony od odpowiedzi, rozstrzyga sąd (art. 102). Tyle słów projektu. Z ich brzmienia należy wnosić, że sąd i to k a ż d y s ą d, a więc także sędzia pokoju, rozstrzyga tak o zwolnieniu świadka wogóle od zeznań, jakoteż i od odpowiedzi na poszczególne pytania, rozstrzyga o tem, co ma być uważane za tajemnicę urzędową, przytem bez obowiązku zasięgania a więc i wbrew opinji władzy przełożonej świadka, — rozstrzyga też o tem, kto jest urzędnikiem i to bez względu na to, czy pozostaje on, czy nie pozostaje w służbie, rozstrzyga wszystko to bez względu na wagę sprawy i jej charakter (publiczno względnie prywatno-skargowy).

Zaufanie do sądów jest rzeczą ze wszech miar chwalebną. Lecz, by się ono słusznie ugruntować, a więc należycie ujawnić mogło, konieczne są dokładne przepisy, warujące zarówno interes Państwa jakoteż prawa osób, których sprawa dotyczy. Wszak w b. Austrji nie bez słusznego powodu, wskazanego praktyką sądów, wydano rozporządzenie ministerjalne jeszcze z 8./11. 1855, l. 194 dzup. tej treści, iż władze państwowe i gminne, które aż do owego czasu wogóle nie były obowiązane wymieniać sądom karnym nazwiska osoby, która w z a u f a n i u o przestępstwie doniosła, nie mogą zasłaniać się tajemnicą jeśli osoba ta dopuściła się oszczerstwa lub gdy chodzi o zbrodnię zdrady głównej. A więc z jednej strony przynajmniej co do najcięższych zbrodni i w sprawach o oszczerstwo należy orzec bezwarunkową niedopuszczalność zasłaniania się tajemnicą urzędową wogóle i w szczególności w podaniu źródła wiadomości świadka.

Z drugiej strony należy stworzyć gwarancje należytej obrony interesu Państwa. Może dla wymiaru bezwzględnej sprawiedliwości nie będzie celowem pójść za przykładem § 53 ust. post. karn. dla ziem zach. Rz. P., który postanawia, że urzędników publicznych, chociażby już nie pozostawali w służbie, wolno słuchać jako świadków co do okoliczności, na które rozciąga się ich obowiązek zachowania tajemnicy urzędowej, jedynie za zezwoleniem ich obecnej lub ostatniej przełożonej władzy służbowej. W każdym razie jednak nie podobna przyznać prawa bezwarunkowej i ostatecznej decyzji w tej nadzwyczaj ważnej kwestji wszystkim sądom bez różnicy stopnia. Bo czyż nie może się zdarzyć np., że sędzia pokoju w zapadłej mieścinie, w błahej sprawie, postanowi słuchać jako świadka wojewodę, ministra lub naczelnika sztabu co do okoliczności, których wyjawienie, chociażby „przy zamkniętych drzwiach“, (art. 102 proj.) może przynieść nieobliczalne szkody dobru Rz. P.?

Zgoła nieznaną jest projektowi, kategorja świadków podejrzanych (testes suspecti), od której p r z y s i ę g i odbierać nie wolno. Każdy

świadek składa przysięgę, względnie świadkowie, należący do związków religijnych, nieuznających przysięgi zamiast i ze skutkami prawnymi przyisęgi — uroczyste przyrzeczenie mówienia prawdy. Wyjątek stanowią nieletni do lat 13 (art. 107), granica wieku, którą stanowczo ze względów biopsychologicznych, zarówno jak z ogólnych społeczno-moralnych względów należy za przykładem § 56. ust. 1. ust. post. karn. karn. dla ziem zach. Rz. P. przesunąć do ukończonego 16 roku życia.

Pozatem, wedle projektu, jeżeli tylko jedna strona tego zażąda, przysięgę składają wszystkie osoby, od których przysięgi pod nieważnością odbierać zabrania przepis § 170 aust. post. karn. Ufny w fachowe doświadczenie sędziów oraz ich gruntowną znajomość życia i stosunków, projekt ani słowem nie zwraca uwagi na fakt, że między bezwarunkowo niezdolnymi i zupełnie zdolnymi świadkami istnieje ogromna pośrednia kategorja świadków, których osobiste właściwości albo stosunek czy do sprawy wogóle czy do osoby oskarżonego lub poszkodowanego budzą wątpliwości co do bezstronności ich zeznań. Takie stanowisko projektu z jednej strony otwiera na oścież drzwi przysiędze oczyszczającej uczestników czynu, popleczników, paserów i wogóle osób, o których mówi § 170, l. 1. austr. post. karn., zmniejsza widoki należytej oceny wyników rozprawy zwłaszcza przez sędziów przysięgłych. Należy tedy wzbronić odbierania przysięgi ponadto od osób, podejrzanych o udział w czynie, który jest przedmiotem śledztwa, (zgodnie z austr. i dla ziem zach. Rz. P. ust. o post. karn.), od osób, których władza spostrzegania albo pamięć jest osłabiona (§ 170, 5, austr. ust.), które z powodu niedojrzałości umysłu lub słabego rozumu nie mają jeszcze dostatecznego wyobrażenia o istocie i znaczeniu przysięgi (§ 56, 1. stu. dla ziem zach. Rz. P. art. 95, 3 ust. post. karn. dla b. zaboru ros.), od osób, o których mówi § 170, 6 i 7 ust. austr., wreszcie od osób, wymienionych w art. 94 i 96 ust. 2 i 3 ust. dla b. zaboru ros. — od tych ostatnich pod zastrzeżeniem w tymże art. uczynionem.

Głęboko moralne względy na uczucia rodzinne przemawiają za rozszerzeniem do granic §§ 152 i 153 austr. post. karn. względnie § 51 ust. dla ziem zach. Rz. P. (narzeczona osoby posądzonej) sfery osób, którym art. 103 i 105 proj. dają prawo odmówienia zeznań wzgl. odpowiedzi na pewne pytania.

Należałoby też zmienić przepis art. 106, § 2 w tym sensie, że w śledztwie także na żądanie obwinionego ma być odebraną przysięga od świadków. Wprawdzie motywa do austr. proc. karnej polemizując z angielskim i francuskim systemem podwójnej przysięgi świadków (w śledztwie wstępnem i na rozprawie głównej) wskazją na to, że świętość i skuteczność (sic!) przysięgi przez takie powtórzenie doznaje znacznego osłabienia. Motyw ten jednak nie wytrzymuje krytyki, sam projekt przewiduje powtórzenie przysięgi na rozprawie głównej tylko wyjątkowo (art. 111), a praktyka chyba dostarcza aż nadto wiele smutnego doświadczenia, że dla mnóstwa ludzi dopiero przysięga stanowi sankcję i że skutkiem takiego przekonania świadkowie, słuchani w śledztwie bez przysięgi, z najzrozumialszych pobudek, a najczęściej i w gruncie rzeczy właśnie z powodu, że nie odebrano od nich przysięgi, odbiegają w zeznaniach swych od prawdy, na rozprawie głównej zaś, po złożeniu przysięgi, pierwsze ich zeznania ulegają sprostowaniu. Sprowadza to szereg najpoważniejszych konfliktów, zawsze tylko zaciemniających sprawę, zwłaszcza gdy zeznania złożone w śledztwie stają się podstawą obrony jednej czy drugiej strony, przy użyciu stałego argumentu, że świadek wówczas „za świeża" lepiej pamiętał i tylko „to co tam napisano", jest prawdą.

Ponadto bardzo liczne bywają wypadki, że świadek na rozprawie głównej, w jaki rok lub dwa po wypadku, albo jeszcze później, istotnie nie pamięta, co zeznał w śledztwie (bez przysięgi), i zeznania jego na rozprawie pod przysięgą złożone, dotyczą właściwie nie samego wypadku, o który chodzi, lecz tylko kwestji, czy „wówczas" zeznał prawdę, co chyba jawnie mija się z ustawą, ze znaczeniem świadectwa

dla oceny sprawy, z samą ideą wymiaru sprawiedliwości. Któż bowiem chętnie przyzna się do tego, iż przed sądem, czy po za sądem powiedział nieprawdę, lub choćby tylko, że się pomylił? Bo errare humanum, ale też in errore perseverare również aż nazbyt humanum.

Pozatem postanowienia projektu dotyczące dowodów są w zupełności współczesne i celowe.

Za drzwi z obroną!..

Obrazek kresowo-obyczajowy z sądu okręgowego w Równem.

Od jednego z poniżej wymienionych obrońców, zażywającego powszechnie jak najlepszej opinji, otrzymujemy z prosbą o ogłoszenie następujący opis zajścia zgodny w treści z memorjałem wniesionym przez tychże obrońców do Wydziału lwowskiej Izby adwokatów, tudzież z interpelacją wniesioną w Sejmie. (Redakcja).

(H). Dnia 6. maja 1925 r. rozpoczęła się rozprawa w okręgowym sądzie karnym w Równem przeciw 3 posłom sejmowego Klubu Ukraińskiego, Pawłowi Wasylczukowi, Maksymowi Czuczmajowi i Sergjuszowi Kozickiemu, oskarżonym o przestępstwa z art. 129 część I ust. 2, 3 i 6 oraz art. 154 część II k. k.

Jako obrońcy zgłosili się następujący adwokaci, członkowie lwowskiej Izby adwokatów: Dr. Michał Wołoszyn, Dr. Marjan Głuszkiewicz, Dr. Lew Hankiewicz, Dr. Eugenjusz Dawydiak, Radca Alojzy Dobrzański, Dr. Aleksander Maritczak, Dr. Dymitr Lewicki, Dr. Semen Szewczuk — wszyscy ze Lwowa, nadto Dr. Michał Zachidnyj — z Brzeżan, senator adwokat Karpiński z Równego i adwokat Krynicki Bazyli z Brześcia Litewskiego. Przewodniczącym trybunału był p. radca Baszyński, prokuratorem p. Chodecki.

Rozprawa rozpoczęła się o godzinie 9 rano. Zaraz na początku rozprawy sąd na wniosek prokuratora zarządził tajność rozprawy, mimo braku ustawowych przyczyn z art. 620/3 k. p., bo w danym wypadku jawne roztrząsanie okoliczności stanowiących przedmiot rozprawy nie obrażało ani uczuć religijnych ani moralności ani nie groziło zakłóceniem prawidłowego biegu rozprawy, lub ujawnienia tajemnicy państwowej, w szczególności wojskowej. Mimo to, że obrona opierając się na osnowie ustawy, prosiła sąd aby nie uwzględnił wniosku prokuratora jako niczem nie uzasadnionego i nie odpowiadającego wymogom ustawy, sąd zarządził tajność rozprawy.

Prokurator nie zadowolił się atoli tą uchwałą i zażądał ponadto na podstawie zupełnie nowej i dotąd nigdzie w żadnym sądzie na obszarze Rzeczypospolitej nie praktykowanej interpretacji art. 622 k. k., ażeby oskarżeni wszyscy trzej razem nie mogli powołać więcej mężów zaufania jak tylko trzech. Przeciw tej niesłychanej interpretacji ustawy zaprotestowała obrona i przypomniała, że wprawdzie w tym sądzie ten sam prokurator wystąpił już raz z podobnym wnioskiem, lecz ówczesny trybunał nie uwzględnił tegoż wniosku, zaczem i teraz obrona spodziewa się, że trybunał nie przychyli się do tego wniosku, jako niezgodnego z ustawą i dopuści po trzech mężów zaufania dla każdego z oskarzonych.

Trybunał jednak wbrew wszelkiemu oczekiwaniu przychylił się do wniosku prokuratora i pozwolił oskarzonym wybrać tylko po jednym mężu zaufania!

Rozprawa z półtoragodzinną przerwą obiadową trwała przez cały dzień. Po przeczytaniu aktu oskarzenia w języku polskim, obrona opierając się na przepisach art. 2, 6, 7 ustawy językowej z 31/7 1924 i opierając się na fakcie, że na żądanie oskarzonych zeznania ich u

sędziego śledczego i wszelkie dalsze akty aż do aktu oskarżenia włącznie w myśl tych przepisów były spisane w ich ojczystym t. j. ukraińskim języku, — zażądała odczytania aktu oskarżenia w tymże języku. Temu sprzeciwił się prokurator, a trybunał znowu przeszedł do porządku dziennego nad obowiązującą ustawą i nie zezwolił na odczytanie aktu oskarżenia w ojczystym języku oskarzonych.

Rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków aktu oskarżenia. Prokurator pytając świadków, wypytywał ich o rzeczy, które ani z aktem oskarżenia, ani z wymogami art. 129 nic wspólnego nie miały. Odbierało się wrażenie, że prokurator zbiera materjały do jakiegoś nowego aktu oskarżenia. Sypały się tedy pytania prokuratora w kierunku w s z y s t k i c h dywersyjnych napadów, podpaleń, zabójstw na Wołyniu a przewodniczący nie przeszkadzał w tem prokuratorowi.

Wśród tego oskarzony poseł Czuczmaj zadał świadkowi Marjanowi Myczkowskiemu pytanie, czem się świadek zajmuje. Przewodniczący podniesionym głosem wzbronił oskarzonemu o to pytać, dodając, że zajęcie świadka, to rzecz zupełnie obojętna i do sprawy nie należy. Bezpośrednio atoli po tem prokurator przy następnym świadku Wacławie Furowiczu poprosił przewodniczącego, by mógł zapytać się świadka — o zajęcie... a przewodniczący bez namysłu zezwolił mu na to! Zajście to dostarczyło zatem dalszego jaskrawego dowodu stronniczości i naruszenia przepisu art. 719 p. k. warującego prawa stron i ich zastępców do zadawania pytań.

Sam przewodniczący brał nadzwyczaj aktywny udział w wypytywaniu świadków i nie przerywał ani razu, ilekroć pytał prokurator, przerywał jednak, gdy pytali obrońcy. Ilekroć świadek na pytanie obrońcy dał korzystną dla oskarzonego odpowiedź, przewodniczący wtrącał się w tej chwili w pytanie i swojemi interpretacjami „wyjaśniał“ odpowiedzi świadka ... Znamy tę metodę do syta z tylu bolesnych doświadczeń!

Koroną jednak wszystkiego był fakt, jaki miał miejsce na wieczornem posiedzeniu sądu. Oto po przesłuchaniu jednego ze świadków aktu oskarżenia przez przewodniczącego i prokuratora, poprosił o pozwolenie zadawania pytań adwokat Dr. Szewczuk ze Lwowa. Zaraz pierwsze pytanie uchylił przewodniczący motywując to tem, że obrońca pyta się o n a s t ę p s t w a uczynku, a nie o s a m e u c z y n k i, jak tego żąda art. 129 k. k.

Na to adwokat Dr. Szewczuk w grzeczny sposób zauważył, że poprzednio właśnie prokurator przez około 25 minut wypytywał świadka o następstwa uczynku. Na to otrzymał odpowiedź, że przewodniczący nie pozwala mu o to pytać, bo tak samo nie pozwolił prokuratorowi. Dr. Szewczuk zauważył na to, że gdy prokurator właśnie przed nim o to samo pytał, przeto prosi, by obrona mogła korzystać z tychsamych praw, co prokurator.

W odpowiedzi na to odrzekł przewodniczący podniesionym głosem dosłownie: „Stwierdzam, że Pan wnosi k o m p l i k a c j e do rozprawy, stosuję do Pana przepis art. 618 k. p. i usuwam go z rozprawy. W o ź n y, w y k o n a ć m o j e z a r z ą d z e n i e!“

Pod pierwszem wrażeniem tego niebywałego zdarzenia, nie poprzedzonego żadną przestrogą lub choćby tylko wezwaniem obrońcy, by dobrowolnie salę opuścił, wszyscy obrońcy opuścili salę, przyczem Dr. Hankiewicz imieniem obrony poprosił przewodniczącego o przerwę, ażeby wobec tego zajścia obrona mogła zająć odpowiednie stanowisko. Przewodniczący przerwał też rozprawę na 15 minut.

Po przerwie wrócili wszyscy obrońcy — oprócz Dra Szewczuka — na salę i adwokat Dr. Lew Hankiewicz imieniem wszystkich obrońców złożył ustnie deklarację następującej treści:

„Obrona przez cały dzisiejszy dzień zachowywała się lojalnie i z wszelkiem uszanowaniem odnosiła się do sądu. Ufała, że spotka się ze strony sądu z należytem traktowaniem. Tymczasem przed chwilą tutaj na sali miał miejsce fakt nieznany dotąd w sądowej praktyce.

A mianowicie p. przewodniczący powołując się na przepis art. 618 k.k., kazał woźnemu jednego z naszych kolegów usunąć ze sali. Większość ławy obrońców ma zaszczyt należeć do lwowskiej Izby Adwokatów i przywykła wysoko cenić i chronić godność i powagę stanu, do którego należy. Jeżelibyśmy po tem niesłychanem w dziejach sądownictwa i adwokatury zdarzeniu pozostali dalej na sali, musielibyśmy być pociągnięci przez lwowską Izbę adwokatów w drodze dyscyplinarnej do odpowiedzialności, iż nie potrafiliśmy obronić honoru i powagi swego stanu, nie stanąwszy w obronie znieważonego kolegi.

Nam obrońcom wszystkim niewymownie przykro opuścić w tej chwili tę salę, kiedy rozchodzi się o los trzech posłów, w obronie których pragnęliśmy wytężyć wszystkie swoje siły, któremi z mocy zawodu i wiedzy rozporządzamy. Po tem atoli zdarzeniu dalej na sali pozostać nie możemy i widzimy się zniewoleni gremjalnie obronę złożyć i salę rozpraw opuścić".

Po tej deklaracji wszyscy obrońcy opuścili salę. Następnie przewodniczący bez uchwały trybunału oświadczył: „Zarządzam i ustanawiam obrońców z urzędu". A gdy oskarzeni w tej chwili zrzekli się obrońców z urzędu, przewodniczący dodał: „A ja mimo to z urzędu ustanawiam obrońców".

W tej chwili atoli jeden z sędziów-wotantów zwrócił na to uwagę, że przewodniczący nie ma prawa ustanawiać obrońców z urzędu, poczem przewodniczący zarządził przerwę rozprawy na godzinę.

- Z powyżej naprowadzonych faktów wynika, że przewodniczący trybunału w sądzie okręgowym karnym w Równem p. sędzia Baszyński na rozprawie przeciw trzem posłom sejmowym Pawłowi Wasylczukowi i tow. swojem zachowaniem się ujawnił stronniczość na niekorzyść oskarzonych, a na korzyść oskarzyciela publicznego, uderzającą nieznajomość ustawy oraz gruby nietakt. Tem swojem zachowaniem podkopał autorytet sądu, zmusił obrońców do złożenia obrony, a oskarzonych pozbawił fachowej pomocy prawnej.

Uwaga sprawozdawcy: Po secesji obrońców zaszedł zresztą według zgodnych sprawozdań dziennikarskich dalszy analogiczny fakt wydalenia przez przewodniczącego z sali rozpraw również jednego z pozostałych 3 mężów zaufania oskarzonych.

Z terorystami na stanowisku przewodniczących trybunałów spotykamy się niestety tu i ówdzie także poza Równem... Tem niebezpieczniejsi, że terroryzują na podstawie — paragrafów. Aliści terror pod płaszczykiem paragrafu — czy to nie ogólne znamię tej epoki i dzisiejszych powojennych metod rządzenia? Przykład idzie z góry, zaraza krzewi się szybko, otwierają się jeden po drugim ropiejące wrzody gangreny. Czy Panowie tam u steru, nie dostrzegliście jeszcze związku przyczynowego między Trojanowszczyzną a sabotażami, między terrorem z jednej i terrorem z drugiej strony, między siejbą, a plonem? — Czy nie zadecydowalibyście może wreszcie ustanowienia Komisarza Nadzwyczajnego do — zwalczania epidemji terroru?...

JAN ADAMUS.

W sprawie stosunku prawa ludowego do kodyfikacji prawa prywatnego.

Prof. Dąbkowski [1]) zwrócił już uwagę na potrzebę wykorzystania przez Komisję Kodyfikacyjną żyjącego dotąd w świadomości naszej ludności wieśniaczej prawa dawnego polskiego, a przynajmniej dochowanych do naszych czasów jego przeżytków. Myśl rzucona prze-

[1]) Dąbkowski P.: Dawne prawo polskie, a zadania Komisji Kodyfikacyjnej. Odczyt wygłoszony na zamknięcie VI zjazdu prawników i ekonomistów polskich w Warszawie 23 maja 1920. Warszawa 1920.

zeń spotkała się niewątpliwie z należytem zrozumieniem ze strony tak członków komisji kodyfikacyjnej, jak i szerokich kół prawniczych, a może i społecznych. Porusza jednak prof. Dąbkowski zasadniczo tylko stosunek między dzisiaj tworzącą się kodyfikacją, która ma być podstawą życia prawnego naszego na długie dziesiątki lat conajmniej, oraz dawnem, zniesionem formalnie prawem prywatnem szlachty polskiej; łącznikiem między oboma, przeszłością a przyszłością, jest niezawodnie teraźniejszość poczucia prawnego naszego ludu. Lud sądzony naogół w dawnej Polsce przez osobne sądy wiejskie, (rugowe, kupne [2]), sądy pańskie), miał też częściowo osobne prawo. Sądy te i lud kierowały się naogół obowiązującem wówczas prawem ustawowem lub zwyczajowem ziemskiem — tem samem, które pisała lub wytworzyła szlachta dla swych stosunków. Były jednak i wówczas stosunki nieznane prawu prywatnemu ziemskiemu, a jednak często używane przez lud, gdyż odpowiadały jego szczególnym warunkom bytu. Pragnę zatem tutaj zwrócić w krótkiej notatce uwagę na takie instytucje prawne, które żyją dotąd wśród naszego ludu, chociaż nigdy nie były znane dawnemu prawu prywatnemu ziemskiemu.

Do takich instytucyj należą rozpowszechnione jeszcze dotąd u naszego ludu „spółki" szczególnego typu. Rozróżniamy ich trzy rodzaje.[3]) Pierwsza zwana sprzążką polega na połączeniu zwierząt pociągowych w jednym zaprzęgu celem wykonania wspólnie pewnej roboty wiejskiej, a zwłaszcza orki. Druga polega na przemijającej również szybko spółce celem darmego lub odpłatnego wykonania wspólnej pracy siłą roboczą spólników. Są to t. zw. tłoki, które lud dla poratowania np. pogorzelca wykonuje jedynie za ugoszczenie.[4]) Odpłatnych spółek pracy u naszego ludu nie wykryto, ale może pochodzi to tylko stąd, że nauka prawa ludowego polskiego znajduje się dotąd dopiero u swych zaczątków. Zna jednak podobne odpłatne spółki np. kodeks prywatny czarnogórski z r. 1888, który w art. 341—344 omawia instytucję „радња и помоч на узајмицу".[5]) Instytucja ta polega na tem, że kilku włościan umawia się wykonać nawzajem pewne prace rolne, odpłatność zaś polega na tem, że wieśniak, któremu z tego tytułu pracę wykonano, jest zobowiązany do wykonania takiej samej pracy u „spólnika" na jego żądanie. Trzecią grupę naszych spółek tworzą spółki pasterskie, np. nasze tatrzańskie lub huculskie spólne wypasanie bydła na halach i połoninach.

„Spółki" te nieznane są ludom niesłowiańskim, są specyficzną cechą Słowiańszczyzny z czasów, gdy tworzyła ona może jeszcze jeden lud. Oprócz jednak patyny wielowiekowej, która domaga się dla siebie należnego pietyzmu, mogą one powołać jako swą rację bytu także szczególne okoliczności pracy rolnej naszego ludu. Lud nasz bowiem wydrzeć musi przyrodzie jej skarby bez możności rozporządzania znaczniejszym kapitałem w postaci odpowiedniej ilości rąk roboczych i zwierząt pociągowych. Posiadanie konia, zwierzęcia niezbędnego w gospodarstwie rolnem, rujnuje często małorolnego, a jednak do niektórych prac (np. orki) potrzebuje ten wieśniak pary koni. Najem konia lub robotnika w czasie przednowku jest naogół dla niego marzeniem

[2]) Por. M. Handelsmana, recenzję książki prof. Dąbkowskiego: Litkup w „Studjach historycznych", Warszawa 1911, str. 285 nn.

[3]) K. Kadlec: О Прудовыхъ ассоціаціяхъ у Славянъ. Сборникъ статей по исторіи права, посвящ. Владимірскому-Будамову. Kijów 1904 str. 125 nn; tenże: Ueber die Arbeitsgemeinschaften im slavischen Recht Ztschr. f. vergleichende Rechtswiss. 1904, XVII, str. 70 nn; St. Ciszewski: Południowo-słowiańska sprzążka a otarica Prawdy ruskiej w „Pracach etnologicznych" T. I. Warszawa 1925 str. 39 nn. i tam cytowana bogata literatura.

[4]) Zwą je także w nowotarszczyźnie wygodzeni m, poratowaniem, dospomożeniem, spółką; J. Świętek: Zwyczaje i pojęcia prawne ludu nadrabskiego. (Materjały antropologiczno-archeologiczne i etnograficzne T. II), Kraków 1897, str. 189 i 190.

[5]) Jest to t. zw. w Bułgarji „zareda".

Potrzebie tej umie sobie zaradzić wieśniak przez sprzążkę, lub ewentualnie to, co zwą w Bułgarji „zaredą". Spółki zaś pasterskie prowadzą do oszczędności pastuchów dla strzeżenia bydła, oraz do lepszego wypasania przez łączenie osobno różnych rodzajów bydła wymagającego ewentualnie odrębnego pastwiska.

Niewątpliwie „spółki" takie mniej lub więcej są przeżytkami czasów gospodarstwa naturalnego, a dążeniem społeczeństwa powinno być podnieść na nowoczesny poziom także najbiedniejszych i najbardziej nawet zacofanych naszych kmiotków. Ale zapomnieć nam nie wolno przytem, że prawo prywatne nie może stawiać sobie za zadanie zmieniania istniejących warunków, lecz musi to pozostawić prawu administracyjnemu i pracy samego społeczeństwa. Gdy stosunki się zmienią, instytucje te same przez się zanikną, ale w obecnych warunkach prawo ignorujące je doprowadzić musiałoby do wielu niepożądanych konfliktów i konsekwencyj. Przytem wypada nam nadmienić, że chłop czeski i morawski, który naogół stoi na wyższym poziomie kultury rolniczej od naszego, przecież „spółki" te zna dotąd i z nich korzysta.

To, com wyżej powiedział, opiera się naogół tylko na hipotezie, iż znaczenie gospodarcze i rozpowszechnienie naszych „spółek" jest duże. Ostateczny sąd zatem o wartości tej hipotezy pozostawić muszę kompetentnym do tego ekonomistom, rolnikom i znawcom wsi polskiej. Jakkolwiek-by sąd kompetentny miał wypaść i jakiekolwiek tendencje (popierające czy hamujące) mieliby znawcy ustawodawcom zalecić, sądzę, iż kodyfikacja naszego kodeksu prawa prywatnego pominąć tych instytucji milczeniem nie powinna.

Prawa piszą naogół rzeczywiście, oraz zastosowują je w praktyce ludzie tkwiący od szeregu pokoleń w środowisku miejskiem lub też wielko-rolniczem, albo przynajmniej zasymilowani z tem środowiskiem. Stosunki miejskie zaś noszą na sobie piętno wybitnie kosmopolityczne i dlatego dążność taką wykazują nasze ustawy. Prowadzimy dalej to, co rozpoczęli zaborcy, ignorujący nasze indywidualne stosunki i wrogo nawet na nie patrzący.[6]) Stąd pochodzi w życiu codziennem tysiące nieporozumień między chłopem naszym, tkwiącym całą swą istotą w rodzimej przeszłości i dotkliwie odczuwającym naszą konkretną rzeczywistość, a sędzią — inteligentem, którego wykształcenie i bieg myśli równie dobry byłby a może i lepszy dla stosunków francuskich lub niemieckich. Lud garnie się chętnie do pomocy sądu, lecz sędzia go zrozumieć nie może, gdyż leży pomiędzy nimi przepaść kilkowiekowej przynajmniej różnicy pojęć prawnych. Stąd pieniactwo, kłótnie, bójki często mają na wsi za źródło tę okoliczność, iż wyrok sędziego, uczonego prawnika, znającego lepiej Digesta od ludu, jest odczuwany jako sprawiedliwy tylko przez tego, na którego korzyść go wydano, a nie przez ogół chłopski. Nawet spotykać się dające wśród sfer małomieszczańskich lub nawet inteligentnych uprzedzenie do sądów, sędziów i wogóle prawa, częściowo bodaj na podobnej podstawie powstaje. Przepaści tej nam zwiększać nie wolno, lecz zmniejszać ją należy.

---

[6]) Należy zaznaczyć, że największe względy dla dawnego prawa polskiego okazała Rosja, która t. zw. „statut wołyński", obowiązujący ongiś na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, oraz statut trzeci litewski zatrzymała częściowo bodaj na tych ziemiach prawie do naszych czasów. Również do ostatnich dziesiątków lat XIX w. fungowały na naszych kresach wschodnich sądy gminne, złożone z włościan, i orzekające na podstawie ludowego prawa zwyczajowego, prawie identycznego z prawem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. W Królestwie Kongresowem wprowadzono kodeks napoleoński bez żadnego przyczynienia się ze strony Rosji. Tylko Austrja i Prusy prawie zaraz po rozbiorach („na próbę" nawet) wprowadziły do nas obce prawa. Rosja, jednocząca w jednem państwie ludy o największych różnicach kulturalnych, nigdy nie miała ani nie dążyła nawet do zunifikowania prawa prywatnego, jednakiego dla Lapończyków i Finlandczyków, Samojedów i Polaków. A jednak umieli Rosjanie zespolić ze sobą niektóre narody na trwałe.

Bezwzględnie należy przyznać rację tym, którzy widzą w zakresie prawa prywatnego zasadniczą zgodność między różnemi narodami. Źle jest jednak, gdy zwolennicy tego poglądu widzą w prawie prywatnem tylko zasady wspólne społeczeństwom stojącym na mniej więcej tymsamym poziomie kultury tzn. żyjące mniej więcej w tychsamych warunkach rozwoju. Wszystko to, co różni w dziedzinie tej poszczególne społeczeństwa, usiłują tacy zwolennicy nowoczesnej szkoły prawa natury przedstawić jako przypadkowe i wyeliminować z ustawy. Nie wątpię, że z tak skrajnemi poglądami nie potrzeba walczyć, aby przekonywać o możliwości i konieczności pewnych odchyleń mniejszych lub większych od zasadniczej tezy. Jak bowiem wszystkie doktryny prawne, tak i ta wnosi do skarbnicy doświadczeń ludzkości nowe walory, ale zarazem od samego początku swego powstania zawiera w sobie braki, które w miarę ich uwidoczniania stają się dla każdej z nich zarodkami śmierci. Umysł ludzki, tęskniący do absolutu, wiecznie jednak znajduje się od jego ujęcia równie daleko, co i przed odelgłemi wiekami. Żadna apriorystyczna, filozoficzna teorja nie ujęła pełni zjawisk i dlatego wymaga ustawicznej kontroli ze strony życia.

Obawa popadnięcia w kazuistykę może być czasami ucieczką od życia. Pojęcie bowiem kazuistyki bardzo względne, skoro brak nam należycie ścisłego ujęcia jej objektywnych znamion. W każdym razie nie mogą być uznane za kazuistykę stosunki, które w dzisiejszym poczuciu, prawnem ludu przedstawiają zamknięte w sobie instytucje, od wieków w pełni rozwinięte. Nie są one kazuistyką, chociażby nawet były zupełnie nieznanemu prawu rzymskiemu oraz nowoczesnemu prawu narodów przodujących kulturze światowej. Wydaje mi się przy całej rezerwie, z jaką poglądy niniejsze szkicuję, że kwestja uwzględnienia w kodyfikacji polskiej omówionych umów nie jest tylko zagadnieniem techniki kodyfikacyjnej.

Przypuśćmy, że sędzia nasz taki, jakim go znamy, i który innym być naogół nie może w naszych warunkach, dostaje do oceny spór wynikły na tle określonych wyżej umów. Np. jeden ze sprzężników po zoraniu jego pola nie chce dać swego konia do zorania roli drugiego sprzężnika.[7]) Sprzężnik pokrzywdzony uda się do sądu i ten stanie przed pytaniem podstawowem, z jakiego rodzaju umową ma do czynienia. Spółką umowa ta nie będzie, gdyż koni nie złączono ku wspólnemu pożytkowi w znaczeniu współwłasności (§§ 1175 i 1181 u. c. austr.). Z punktu prawnego zatem powód twierdzi, iż pozwany nie dotrzymał umowy sui generis, a pozwany może upierać się przy tem, iż umowa ta była np. wygodzeniem. Sędzia zapyta strony o treść umowy, lecz może okazać się, iż strony nie umówiły dokładnie warunków, odwołując się milcząco do norm prawa zwyczajowego. I tu staje sędzia przed zadaniem, którego trudności dobrze są oceniane przez teoretyków prawa współczesnego.[8]) Przypuszczać wolno, że w większości wypadków sędzia wyda wyrok w owym wypadku po myśli umowołomnej i nieuczciwej strony.[9]) Trudno zaś chyba żądać od chłopów, aby umowy podobne spisywali na piśmie lub zdołali przynajmniej przy zawieraniu jej wszystkie normy zwyczajowe wyraźnie powtórzyć. Stąd konieczność zamieszczenia norm dyspozy-

[7]) Wedle łaskawej informacji jednego z adwokatów w praktyce prowincjonalnej spory tego typu nie należą bynajmniej do rzadkości.

[8]) E. Till: Prawo prywatne austrjackie. T. I. wyd. III. Lwów 1911, str. 68 nn. R. Longchamps de Berier: Wstęp do nauki prawa cywilnego. Lublin 1922, str. 42 nn.

[9]) Wedle informacji tegoż praktyka w znanych mu wypadkach sądowego rozpatrywania sprzążki przed sądem nie wyłoniła się potrzeba ustalania zwyczaju miejscowego jako środka interpretacji umowy, lecz sędzia uznawał spór jako różnice w podaniu stanu faktycznego i dochodził do wyroku przez przysięgę jednej ze stron.

tywnych o tego rodzaju stosunkach w naszym kodeksie cywilnym. Wydaje mi się, że umowy omówione można uważać za odrębne instytucje, odcinające się już dość wyraźnie z tła ogólnego umów nienazwanych i zasługujące zatem na osobne omówienie. Życie zaś z krótkiego określenia istoty naszych instytucji zyska prawdopodobnie wiele, skoro zapobieże się przez to zupełnemu niezrozumieniu stron przez sędziego, co wszak grozi szczególnie w danym wypadku.

O ile mi wiadomo, tylko kodeks czarnogórski z r. 1888 normuje wyraźnie nasze instytucje w art. 341-7 i 446-456. Musi istnieć poważna przyczyna, dla której inne kodeksy narodów słowiańskich, znających zatem te instytucje, ich zupełnie nie uwzględniają. Sądzę, iż dwie przyczyny najprawdopodobniej tu działają. Po pierwsze: instytucje nasze są zachowane przez najbiedniejsze warstwy i dla nich tylko mają rzeczywiste, życiowe znaczenie. Warstwy te zaś w państwach nieco bodaj większych nie wywierają doniosłego wpływu na ustawodastwo nawet w czasie rewolucyj socjalnych. Tylko jedno byłe królestwo czarnogórskie było tak małe i tak biedne, że rzeczywiście warstwy wchodzące tu w grę musiały być wzięte pod uwagę przez ustawodawcę. Jako drugą przyczynę tego samego chlubnego mojem zdaniem kroku czarnogórskiego ustawodastwa, uważam możliwość praktyczną uwzględnienia prawa ludowego przez ustawodawcę. Państwo mniejsze nawet wiele od naszego, o ile zechce uwzględnić w swem prawie należycie prawo ludowe, natrafić musi na poważne trudności w zebraniu materjałów do należytej oceny istniejących zwyczajów, a nawet wprost w ustaleniu zwykłem norm prawa ludowego. Prawo to bowiem dotąd to rzeczywisty kopciuszek naukowy, zajmują się niem ubocznie oczywiście etnografowie, lecz tak do ustalenia należytego norm, jak i ich oceny, brak im przeważnie wykształcenia prawniczego. Zajmują się niem też ubocznie historycy prawa, ale znowu nie pod kątem takim, pod jakim chciałby poznać prawo ludowe ustawodawca. Historyk prawa bowiem widzi w niem tylko przeżytki zaginionych systemów prawnych i znajduje w niem poparcie dla interpretacji dawnych pomników prawnych. Dlatego kodyfikator u nas stanie przed zadaniem bardzo poważnem i trudnem, tak może trudnem, że mu w pełni podołać nie będzie mógł. Inaczej w Czarnogórzu, tem państewku, w którem ustawodawca dla poznania prawa ludowego nie potrzebował tak długich przygotowań.[10])

Jako jeszcze jedna możliwość rozwiązania naszego pytania powstaje prawdopodobieństwo, iż w Czarnogórzu instytucje omawiane mają większe znaczenie i więcej są rozpowszechnione, niż gdzieindziej. Możliwości tej wykluczyć nie można, ale jej też dostatecznie uprawdopodobnić nie można.[11])

Zbierając wyniki mych rozważań, dojść muszę do dwu twierdzeń, które — jak mam wrażenie — znajdą też skądinąd poparcie. A mianowicie: 1) istnieje konieczność zużytkowania przez Komisję Kodyfikacyjną prawa ludowego; 2) na przeszkodzie temu staje brak prac przygotowawczych o odpowiedniej liczbie i jakości.

Rozwiązanie tej sprzeczności nie należy do mnie, ale celem zaokrąglenia mego szkicu ośmielę się podać pewne ogólne uwagi w tym kierunku. I tak praca Komisji Kodyfikacyjnej niewątpliwie nie może ulec zwłoce aż do czasu, gdy prace przygotowawcze z dziedziny prawa ludowego zostaną skończone. Datego — jak śmiem sądzić — Komisja Kodyfikacyjna może na dzisiaj ograniczyć się do czerpania z dawnego prawa polskiego, oraz prawa ludowego tylko tego, co dotąd

[10]) Braki nauki prawoznastwa ludowego może nie pozwolą też w pełni wykorzystać inicjatywy prof. Dąbkowskiego, o ile mogę o tem przypuszczać.

[11]) Kodeks czarnogórski jest bardzo kazuistyczny. Ale pod tym względem można stawiać mu zarzuty co do sposobu przedstawienia, a nie z powodu samego omówienia instytucji.

należycie zbadanem zostało. Poza tem można postawić postulat, by kodyfikacja nasza wobec instytucyj mniej znanych nigdy nie przybierała stanowiska zasadniczo przeciwnego, lecz pozostawiła to późniejszej pracy ustawodawczej.

Z drugiej strony należy wzmóc działalność naukową na polu historji prawa polskiego dawnego, jak i ludowego. Wymogowi temu mojem zdaniem nie odpowie jedynie samo kreowanie na wydziałach prawnych katedr prawa ludowego, lecz także należy obudzić zainteresowanie tą nauką szerokich sfer prawników-praktyków. Anomalją wprost jest, że materjały etnograficzne do prawa ludowego zbierają zbyt często nauczyciele ludowi. Większe kwalifikacje po temu, a nawet sposobność lepszą będą mieli sędziowie, adwokaci, notarjusze i inni prawnicy, mający codzienną, prawną styczność z ludem. Coprawda, apele dotychczasowe przebrzmiały bez echa, a przyczyną tego jest to, że prawnicy nasi nie wynoszą z uniwersytetu zainteresowania do etnografji prawnej.

O zespolenie nauki i praktyki prawa.

W kwietniu b. r. zwrócił się nasz redaktor do kilku Profesorów prawa z zaproszeniem do współpracownictwa, uzasadniając prośbę następującemi uwagami:

„Czasopismo nasze wychodzące od roku we Lwowie, przedsięwzięło sobie m. i. być organem prawa żywego, zatem prawa nie mającego służyć jedynie sztuce dla sztuki, nauce dla nauki, teorji dla teorji — lecz raczej mającego polegać na jak najściślejszem zespoleniu wiedzy prawniczej z życiem samem, na umiejętności tworzenia i wykładania norm prawnych w imię dobra społecznego, na podstawie wżycia się w potrzeby społeczeństwa.

Cały szereg rozpraw i artykułów ogłoszonych dotychczas w „Głosie Prawa", a roztrząsających najróżnorodniejsze zagadnienia ustawodawcze i jurysprudencyjne pod życiowymi znakami zapytania, jest dowodem tej dominującej dążności naszego czasopisma.

Aczkolwiek ani wśród uczonych, ani wśród praktyków prawa nie ma dziś zapewne nikogo, ktoby nie uznawał, że prawo jako twór pożycia społecznego, istnieć i rozwijać się może tylko przy najzupełniejszem zbrataniu się teorji z praktyką, to jednak w żadnej innej gałęzi wiedzy nie daje się odczuwać tak przepaścisty rozbrat między teorją a praktyką, jak właśnie w dziedzinie prawa. Przyczyna tkwi głównie w przestarzałym systemie edukacyjnym, dzięki któremu ten, kto ukończył wydział prawniczy, a częstokroć nawet i ten, kto poświęcił się badaniom naukowym, pozbawiony jest niemal wyobrażenia o tem, jak prawo funkcjonuje, jak się ono urzeczywistnia w życiu powszedniem jednostki i społeczeństwa, — a z drugiej też strony ten, kto przeszedł przez fakultet prawniczy jedynie z myślą, by sobie nauką tą ugruntować egzystencję materjalną i kto w tym celu następnie szereg lat życia poświęcił zawodowi praktycznemu, zatraca niemal zupełnie i d e o w o ś ć p r a w a i staje się temsamem niejako najmitą mechanicznej i prymitywnej praktyki.

Nauka i praktyka prawa, to dotychczas jeszcze jakby dwa światy, które o sobie nic nie wiedzą i wiedzieć nie chcą, a obustronne przesądy profesyjne czynią swoje, by je nadal od siebie odstręczać. Jakże wiele na tem traci i cierpi społeczeństwo i Państwo!

Żywimy głębokie przekonanie, że używotnienie prawa w znacznym stopniu zależy od duchowego zbliżenia się p r z e d s t a w i c i e l i teorji i praktyki prawa, od ciągłej i coraz żywszej między nimi wymiany myśli. Z tego względu też jetseśmy tego pewni, że współpraca naszych uczonych prawników w czasopiśmie poświęconem kulturze prawa żywego, przynieść może obu stronom, a głównie społeczeństwu największy pożytek. Czasopismo nasze, zażywając znacznej

poczytności w sferach prawniczych, doznało już niejednokrotnie pod tym względem życzliwego poparcia ze strony przedstawicieli nauki. Chodziłoby tylko o to, ażeby ta współpraca obejmowała coraz szersze kręgi, dając świadectwo prawdzie, że wiedza prawnicza musi w większej mierze, niż dotychczas opiekować się prawem stosowanem i nawiązać z niem tę organiczną łączność, bez której zarówno wiedza, jak praktyka — traci rację bytu".

Na pismo powyższe otrzymaliśmy m. i. od P. Prof. Ernesta Tilla nader życzliwą odpowiedź z daty 18 kwietnia b. r., zawierającą też następujący ustęp, który z uwagi na pierwszorzędne stanowsko Sz. Autora w świecie naukowym, zasługuje na dosłowne utrwalenie:

„Najzupełniej podzielam zapatrywanie JWPana co do potrzeby zespolenia nauki z życiem i w tym kierunku zawsze starałem się działać. Jak to swego czasu podnosiłem w przedmowie do mego „Prawa prywatnego" (1911) — rozbrat między nauką a praktyką objawia się po obu stronach szkodliwie: nauka staje się obcą życiu; praktyka, pozbawiona ożywczego tchnienia naukowego, suchą i bezpłodną kazuistyką. Koniecznem jest, ażeby ta prawda wsiąkła do umysłów naszej młodzieży, oddającej się studjom prawniczym, bez różnicy, czy czyni to w celu ugruntowania sobie egzystencji materjalnej, czy — co się rzadziej zdarza — w celu pielęgnowania nauki jako takiej.

Niestety, pod tym względem zbyt często smutne czynimy spostrzeżenia w uniwersytecie. Przypisuję to co najmniej w części temu, że nasze szkoły średnie dają przygotowanie wszelkiego rodzaju wiadomosci, lecz o tem, czem jest prawo, czem jest praworządność, młodzieniec przez cały ciąg studjów w szkole średniej, ani jednego słowa nie słyszy, — nie ma więc pojęcia o tem, co jest nauka prawa, ani sposobnosci wyrobić w sobie do przedmiotu zamiłowanie, poznać swą misję, którą — obierając tę drogę — na siebie przyjmuje, lecz obiera drogę do stdjów prawnych jako stosunkowo najłatwiejszą zapewnienia sobie bytu materjalnego. Skutek jest taki, że mamy wielu prawników z zawodu, ale mało z powołania..." .

Z orzecznictwa cywilnego.

30) Zapalenie się osi wozu wskutek niesmarowania, odstawienie wozu na boczny tor, tak, że przeszkadza ruchowi pociągów i uszkodzenie stojącego na torze wozu przez zbyt silne najechanie nań parowozem, są wypadkami w ruchu koleji, które należy uważać za powstałe wskutek oczywistego niedbalstwa służby kolejowej.

Szkodę majątkową wyrządzoną w ruchu koleji, a powstałą wskutek oczywistego niedbalstwa służby kolejowej, należy przerachować wedle pełnej stawki skali przerachowania (Rozp. Prez. Rzp. z 27/12 1924 Poz. 1024 D. U. § 35 a) l. 4:)

Orzeczenie izby III. S. N. z dnia 26 marca 1925 Rw. 503/25.

Sąd okręgowy cywilny jako handlowy w Krakowie zasądził pozwany Skarb Państwa wyrokiem z dnia 1 października 1924 Cg II 62/24 na zapłacenie powódce odszkodowania w kwocie 117 zł. 82 gr.

Powódka twierdziła w skardze, że w dniu 27/V 1922 wysłała pod adresem firmy „Deutsch-russische Gesellschaft für Import u. Export" w Berlinie cysternę zawierającą 13560 kg. ciężkiej benzyny. Cysterna ta z winy organów kolejowych w Dębicy została przy przesuwaniu wagonów silnie uszkodzona, przez silne najechanie parowozu. Z powodu tego uszkodzenia cysterny zaszła konieczność przepompowania jej zawartości do innej cysterny, a nadto benzyna została przez organa kolejowe tak zanieczyszczoną, że musiała być odesłaną z powrotem do fabryki powódki celem odczyszczenia, gdyż w takim stanie nie można

jej było wysyłać do odbiorcy. Powódka poniosła szkodę, a to przez ubytek benzyny w ilości 1015 kg., zanieczyszczenie pozostałej benzyny, przepompowanie pozostałej benzyny do innej cysterny, przesyłkę powrotną benzyny do fabryki powódki, wydatki na konwojenta, telegramy funkcjonarjuszy powódki, a zskodę tę obliczyła powódka na kwotę 538.371 Mp., należytość za nieużywanie cysterny od 27/5—26/8 1922 na 227.500 Mp. łącznie w wysokości 736 zł. 32 gr. i żąda zwrotu tej kwoty.

Pozwany Skarb Państwa, wnosząc o oddalenie skargi, twierdzi: że przedmiotową cysternę odstawiono do Dębicy z pociągu jako gorącą t. j. z rozgrzanemi osiami, że nie było żadnego najechania w znaczeniu zawinionego zdarzenia, było natomiast celowe posunięcie cysterny parowozem, dla zrobienia miejsca dla pociągu i że cysterna przy bliższem zbadaniu wykazała a priori wady, które stały się przyczyną jej uszkodzenia. (Wady te wyszczególniono).

Na podstawie wyników rozprawy ustalił Sąd, że powodowa firma oddała kolei cysternę własną do przewozu do Berlina. Cysterna ta wykazała w drodze pęknięcie nitów przytrzymujących ją u podstawy. Wskutek „zapalenia" się osi musiano wycofać cysternę tę z pociągu i odstawić na boczny tor, co jednak tak uskuteczniono, że nie mógł obok niej przejść inny pociąg, wobec czego trzeba ją było posunąć dalej. Gdy wskutek zapalenia się osi, osie wraz z kołami zwarły się tak silnie, że cysternę z miejsca trudno było ruszyć, uderzono w nią nadzwyczaj silnie parowozem tak, że nadwerężone nity puściły i wskutek silnego naporu parowozu cysterna wzruszona w swych podstawach utworzyła u spodu w miejscach pękniętych nitów otwory, którędy zaczęła wyciekać przewożona benzyna. Ustalono nadto, że złom w urwanych nitach nie był nowy, co oznaczałoby, że urwanie ich nastąpiło przed oddaniem cysterny z benzyną do przewozu, lub w drodze.

W pierwszym wypadku urwanie tych nitów stanowiło wadę widoczną, łatwą do stwierdzenia przy odbiorze cysterny do przewozu przez organa kolejowe (art. 395 k. h.). Gdy organa kolejowe na wadę tę nie zwróciły uwagi i taką cysternę przyjęły do przewozu, odpowiada kolej za wszelkie uszkodzenia powstałe podczas transportu, wobec czego nie można zastosować do samego wypadku art. 84 przepisów przewozowych kolejowych, na które się pozwany powołuje.

O ile zaś pęknięcie nitów nastąpiło w drodze, to bezpośrednim powodem uszkodzenia cysterny było „zapalenie" się jej osi, a nastąpiło ono wskutek zawinionego przez personal kolejowy nienasmarowania lub niedostatecznego nasmarowania osi cysterny. Gdy kolej przyjęła do przewozu cysternę bez żadnych zarzutów, wina „zapalenia" się osi spada w całości na kolej, jako przewoźnika odpowiadającego za wszelkie uszkodzenia przesyłki powstałe z jej winy (art. 395 k. h.).

Zarzutu pozwanego Skarbu Państwa, jakoby wady cysterny były ukryte i nie dały się zauważyć, Sąd nie uwzględnił, albowiem ustalił, że przy oddaniu cysterny do przewozu obręcze na niej były już pofolgowane, co stanowi wadę wyraźną, łatwo się spostrzedz dającą. Winę w tym wypadku ponosi d o z o r c a w a g o n ó w, który przed załadowaniem cysterny tej nie badał i w stanie zepsutym oddał do ruchu. Wobec tych ustaleń wchodzi w zastosowanie § 8 przepisów dla włączenia prywatnych wagonów zbiorników do ogólnego ruchu kolejowego, który postanawia, że kolej odpowiada za uszkodzenia, jakie wynikną ze zderzenia, wykolejenia lub z winy pracowników kolejowych. W danym wypadku ma zastosowanie ostatni punkt tego przepisu odnoszący się do szkody powstałej z winy pracowników kolejowych, a mianowicie przez nienasmarowanie osi, które się skutkiem tego zapaliły i spowodowały bezpośrednie zniszczenie cysterny i wyciek benzyny z kotła.

Mają tu również zastosowanie przepisy §§ 13-16 o włączeniu prywatnych wagonów, gdyż według nich koszta przeładowania i postoju ponosi właściciel wtedy, gdy sam wywołał przeładowanie i postój

przez swe polecenia lub zmiany w liście przewozowym czy przez zwłokę w odebraniu towaru, lecz nie może odpowiadać za przeładowanie i postój wywołane winą organów kolejowych.

Powódka policza szkodę w wysokości 765.871 Mp., co według rozporz. Prez. Rzp. z 14/5 1924 Nr. 42/441 przeliczono w myśl § 2 na kwotę 1178 zł. 25 gr. Gdy pozwany nie podniósł żadnych zarzutów co do wysokości kwoty liczonej przez powódkę, ustalił Sąd jej wysokość w myśl rozp. Prez. Rzp. z dnia 28/6 1924 Nr. 56 na 10% sumy obliczeniowej według skali § 2 rozp. Prez. Rzp. z 14/5 1924 t. j. na kwotę 117 zł. 82 gr. i tę kwotę przyznał powódce.

Sąd apelacyjny w Krakowie nie uwzględnił wyrokiem z dnia 17 stycznia 1925 Bc III 444/24/1 apelacji obydwu stron od wyroku Sądu I instancji,, a koszta postępowania odwoławczego wzajemnie zniósł. Pozwany Skarb Państwa zaczepia w swej apelacji tylko samą zasadę odszkodowania. Apelacja ta nie jest uzasadnioną, niespornem jest bowiem, że benzyna przed przybyciem cysterny do Dębicy wcale nie ciekła, gdyż na tej stacji skonstatowano jedynie, że osie cysterny się rozgrzały, wskutek czego cysterna jako na razie niezdatna do dalszej jazdy została z pociągu wyłączona i na bok odstawiona. Ustawiono ją jednak tak, że zawadzała ruchowi pociągów i dlatego kierownik parowozu S. chcąc uzyskać wolny tor dla swego pociągu i dalej cysternę usunąć, najechał na nią swojim parowozem i zaraz potem najechaniu stwierdzono, że benzyna zaczęła wyciekać i że cysterna widocznie oniosła uszkodzenie. Już ten niesporny stan sprawy nie pozwala wątpić, że bezpośrednią przyczyną szkody było uderzenie parowozu w cysternę.

Nadto nie można także podzielić zapatrywania, jakoby zagrzanie się osi rzeczonej cysterny za wypadek siłą wyższą spowodowany uważać należało, skoro przy staranniejszej uwadze i tego wypadku można było uniknąć, a nie ulega wątpliwości, że gdyby cysterny na stacji nie zatrzymano, toby i przez parowóz najechaną nie była i uszkodzenia by nie doznała.

Również i apelacja strony powodowej nie jest uzasadnioną. Szkoda bowiem ustaloną została na kwotę 765.871 M.p, a więc w takiej wysokości, jaką powódka podała; przeracohwanie zaś tej kwoty nastąpiło zgodnie z rozporządzeniem z 28 czerwca 1924 Nr. 56 Dz. U. i sąd procesowy powyżej nieprzekraczalnej normy przerachowania pretensji przestąpić nie mógł.

Sąd Najwyższy uwzględniając rewizję powódki zmienił zaskarzony wyrok Sądu Apelacyjnego w ten sposób, iż orzekł, że pozwany Skarb Państwa winien zapłacić powodowej firmie zaskarzoną sumę 736 zł. 32 gr. z odsetkami po 6% od dnia 28/11 1924 do dnia 19/9 1924, po 24% od dnia 10/9 1924 do dnia 1/2 1925, a po 15% od dnia 1/2 1925 i kosztami sporu wszystkich trzech instancji w ilości 374 zł. 15 gr.

Pobudki rozstrzygnienia: Podniesiona w rewizji przyczyna rewizyjna z § 503 l. 4 p. c. jest zupełnie uzasadniona. Już według § 1, l. 2. rozporządzenia Rady Ministrów z d. 7/1 1925 Poz. 35 D. U. należałoby szkodę majątkową, wyrządzoną powódce w ruchu kolei, przerachować na 50% skali obowiązującej t. j. na 589 zł. 12 gr. z pn. Przepis ten jednak nie może znaelźć zastosowania w danym wypadku z powodu oczywistego niedbalstwa służby kolejowej, które wywołało szkodę. (Rozp. Prezydenta Rzplitej z dn. 27/12 1924 Poz. 1024 D. U. § 35 a) l. 4).

Sądy nie oceniły wprawdzie rodzaju winy kolei, ale jest to pytanie prawne, które należy rozpoznać na zasadzie ustalonych okoliczności faktycznych.

Już samo zapalenie się osi cysterny nastąpiło z niedbalstwa służby kolejowej, która osi należycie nie nasmarowała. Dalszą winą kolei jest to, że po wyłączeniu cysterny z pociągu odstawiono ją na boczny tor w ten sposób, że przeszkadzała ruchowi pociągów. Najechanie zaś

cysterny parowozem tak silne, że jeden zderzak odpadł, a drugi się skrzywił, jest już oczywistem niedbalstwem, nie pozostawiającem żadnej wątpliwości co do cięższego charakteru winy. Skutkiem tego przyznano powódce całe żądane odszkodowanie. (§ 29 lit. d rozp. Prez. Rzp. z d. 14/5 1924 Poz. 441 D. U.), gdyż co do jego wysokości nie było żadnych zarzutów, a jest ono i tak znacznie niższe od sumy wynikającej z pełnego przerachowania.

Uwaga Redakcji: Niezbyt często niestety spotykamy się w naszej judykaturze w sporach przeciw Skarbowi Państwa, z orzeczeniami tak objektywnie i gruntownie opracowanemi, jak powyższe. Każdy taki wyrok, który pozwala zwyciężyć prawdzie i wiernie wykonuje testament ustawodawcy, wzbogaca naszą skarbnicę cywilizacyjną, umila nam żywot, zagrzewa do dalszej walki o prawdę i prawo — z wiarą już w jej zwycięstwo. A nie zapominajmy przytem, że główną zasługę przyznać zawsze należy twórcy ustaleń faktycznych — z reguły tedy sądowi pierwszej instancji. Zasługi tej nie umniejsza też bynajmniej okoliczność, iż w danym wypadku sędziowie I instancji ograniczyli przerachowanie do 10% sumy obliczeniowej, gdyż strona powodowa nie została pozbawiona możności podwyższenia przerachowania w toku instancyj. Szczególniejszą uwagę budzi też orzeczenie Sądu Najwyższego stwierdzeniem, że kwestja rodzaju (czyli stopnia) winy należy do zakresu oceny prawnej i podlega temsamem rozpoznaniu sądu rewizyjnego. Natykamy się tu znów na głęboki problemat nierozłączności faktu i prawa. **(L.)**

---

31) Podstawą do przerachowania sumy dłużnej pochodzącej z pożyczki w myśl Rozp. Pr. Rzp. z dnia 14 maja 1924 Poz. 441 Dz. U. jest dzień wypłaty pożyczki, nie zaś data wcześniejszego skryptu dłużnego.

Orzeczenie Izby trzeciej S. N. z dnia 18/3 1925 R 185/25.

Sąd okręgowy cywilny O. VII. we Lwowie uchwałą z dnia 31/10 1924 ldh 5747/24 na wniosek Akcyjnego Banku hipotecznego, poparty oświadczeniem komisarza rządowego tegoż banku stwierdzającem, że wniosek ten i żądany w nim wpis odpowiadają normom rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej z 14 maja 1924 Dz. U. Nr. 42 poz. 441 i z 28 czerwca 1924 Dz. U. Nr. 56 poz. 566 dozwolił i polecił urzędowi ksiąg gruntowych na podstawie § 49 pow. rozp. aby w stanie biernym realności whl. 2342 i 2343 dz. II. ks. gr. m. Lwowa, wpisano na rzecz tegoż banku: a) prawo zastawu dla sumy 605 zł. 17 gr. i kaucji 56 zł. 54 gr. pochodzących z konwersji reszty pożyczki 490.000 Mk. zpn. i z przerachowania kaucji 49000 Mk. przy równoczesnem wykreśleniu zaintabulowanej w poz. 60 wzgl. 59 C pożyczki 490000 Mk. czyli 700000 kor. i kaucji 49000 Mk. czyli 70000 kor.; b) prawo zastawu dla pożyczki w kwocie 743 zł. 32 gr. i kaucji 68 zł. 74 gr. pohocdzących ze skonwertowania pożyczki 687400 Mk., względnie jej reszty zpn i z przerachowania kaucji 68740 Mk., za równoczesnem wykreśleniem zaintabulowanej w poz. 68 wzgl. 67 C pożyczki 687400 Mk. czyli 982000 kor. i kaucji 68740 Mk. i 98200 kor. — z pierwszeństwem zaintabulowanych powyższych pozycjach praw zastawu dla skonwertowanych obecnie pożyczek i przerachowanych kaucji.

Sąd Apelacyjny we Lwowie jako rekursowy uchwałą z dnia 13 stycznia 1925 R I 25/25/1 uwzględniając rekurs dłużniczki zmienił zaskarżoną uchwałę w ten sposób, iż odmówił w całości wnioskowi akc. Banku hipotecznego.

Uzasadnienie: Kontrakt pożyczki jest kontraktem realnym, przychodzi do skutku z wręczeniem pożyczonej rzeczy, przy pożyczkach pieniężnych z chwilą zaliczenia pożyczki. Skrypt dłużny nie jest tytułem prawnym, lecz tylko dokumentem dowodowym. Podstawą dla przerachowania po myśli § 3 rozp. z 14/5 1924 p. 441 Dz. U. nie jest więc data skryptu dłużnego lecz data wypłacenia sumy pożyczkowej.

Bankowi hipotecznemu jako wierzycielowi należy się 15% (lub 24%) od sumy pożyczkowej t. j. od kwoty wypłaconej podług kursu marki polskiej z dnia wypłaty. Przerachowywanie pożyczki podług wcześniejszej daty skryptu dłużnego jest obejściem ustawy, — bo jest żądaniem wyższem, niż 15% (24%), żądaniem rosnącem w miarę odległości daty skryptu od daty wypłaty pożyczki. Ponieważ Bank zaliczył pożyczki, w lipcu 1921 kiedy to kurs złotego równał się 300 Mk., a przerachowywał pożyczki podług kursu 1 zł. = 130 Mk. przy pierwszej, a 1 zł. = 150 Mk. przy drugiej pożyczce, z czego wypadły sumy przyszło 100% wyższe niż faktycznie się należą, przeto rekurs dłużniczki jest w pełni uzasadniony.

Ponieważ Sąd Apelacyjny nie ma dla braku tabel anuitetowych podstaw faktycznych do sprowadzenia roszczeń pożyczkowych do właściwej miary, przeto odmawia w całości wnioskowi Banku o wpis przerachowania.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursu rewizyjnego akc. Banku hipotecznego od powyższej uchwały.

Uzasadnienie: Stanowisko prawne, zajęte przez sąd rekursowy co do czasu, według którego należy przerachowania dokonać, jest zupełnie trafne. Pożyczka jest t. zw. umową realną (§§ 983, 984 u. c.); wręczenie sumy pożyczkowej jest chwilą zawarcia umowy i rozstrzyga o rozmiarze zobowiązania dłużnika, a skrypt dłużny jest tylko dokumentem dowodowym (§ 1001 u. cc.). Wywody rekursu rewizyjnego o znaczeniu wyrazu „tytuł" w kodeksie napoleońskim, były bezcelowe, bo rozp. Prez. Rz. P. z 14 maja 1924 Dz. U. R. P. Nr. 42 poz. 441 nie uchyla przepisów ustawodastw dzielnicowych. Nie data skryptu dłużnego ma być podstawą w przerachowaniu, lecz dzień wypłaty, zwłaszcza, że przegradza je znaczny czas w okresie, w którym pieniądz krajowy miał stałą i znaczną dążność zniżkową.

Uwaga: Analogiczny przypadek wcześniejszy z praktyki przedstawił Dr. J. Mieser w artykule: „Rola sądu hipotecznego wobec jednostronnego przerachowania pretensji przez instytucje kredytu długoterminowego" w N-rze 13—15 Gł. Pr.z r. 1924.

---

32) Skarga nieślubności rodu takich dzieci, przeciw którym przemawia domniemanie prawne nieślubności pochodzenia z § 155 u. c. zawisłą jest jedynie od wymogów § 228 p. c.

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 19 lutego 1925 Rw. 1344/24.

Sąd Najwyższy wskutek rewizji powoda od wyroku Sądu Apelacyjnego we Lwowie jako Sądu odwoławczego z dnia 11 czerwca 1924 lcz. Bc. II 380/24, którym na odwołanie kuratora małol. pozwanego zmieniono wyrok Sądu okręgowego w Samborze z dnia 7 lutego 1924 lcz. Cg. II 48/21/9 na posiedzeniu niejawnem orzekł:

Uwzględniając rewizję zmienia się wyrok Sądu odwoławczego w ten sposób, że przywraca się do mocy prawnej wyrok pierwszego sędziego. Powody rozstrzygnienia: Powód słusznie żąda rewizji wyroku Sądu odwoławczego z przyczyny rewizyjnej z § 503 l. 4 p. c. — Sąd odwoławczy zmienił wyrok Sądu okręgowego orzekający zgodnie z żądaniem skargi o ustalenie nieślubności rodu pozwanego i oddalił powoda dlatego, że skarga została wniesiona po upływie 3 miesięcznego kresu zawitego z § 159 u. c. Ten pogląd prawny jest mylny. Okres zawity z § 158 i 159 u. c. nie ma zastosowania do tej sprawy. Odnosi się on bowiem do skarg o ślubność rodu dzieci urodzonych w ustawowym okresie czasu, za których ślubnością rodu przemawia domniemanie prawne z § 138 u. c., a nie odnosi się do skarg o ustalenie nieślubności rodu takich dzieci, przeciw którym przemawia domniemanie prawne nieślubności pochodzenia z § 155 u. c. jak w tej sprawie. W takich bowiem wypadkach skarga o ustalenie zawisłą jest jedy-

nie od wymogów § 228 p. c., które w danym wypadku zachodzą. Ustalono bowiem, że Iwan K., mąż Kseńki, uznany został za zmarłego i związek małżeński za rozwiązany z ustaleniem dnia śmierci 1 listopada 1914, a nieletni syn Kseńki Stefan urodził się dnia 2 lutego 1916, zatem poza ustawowym kresem z § 138 u. c.

---

33) Zajmowanie budynku połączone z dzierżawą koncesji szynkarskiej wraz z nieodłącznem od tego budynku urządzeniem przeznaczonem do prowadzenia przemysłu gospodniego, jest w całości dzierżawą, choćby w odnośnej umowie oznaczono odrębnie czynsz za używanie budynku z pn., a odrębnie czynsz za koncesję szynkarską.

Budynek nie podlega w tym razie ochronie lokatorów w myśl ustawy z dnia 11/4 1924 Poz. 406 D. U.

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 18 marca 1925 Rw. 443/25.

Sąd powiatowy w Suchej wyrokiem z dnia 24/10 1924 C 102/24/4 utrzymał w mocy wypowiedzenie sądowe z dnia 30 września 1924 K 7/24 i polecił pozwanemu oddać powódce sporny przedmiot do godziny 12 w południe dnia 31 grudnia 1924. Na podstawie umowy z powódką z dnia 31 grudnia 1921 wziął pozwany w najem-dzierżawę budynek składający się z 4-ch ubikacji mieszkalnych z pn. tudzież koncesją szynkarską na wyszynk napojów wyskokowych w tymże domu na czas od stycznia 1922 do 31 grudnia 1924 z 3 miesięcznem wypowiedzeniem tej umowy przed jej wygaśnięciem. Powódka wypowiedziała mieszkanie jakoteż koncesję szynkarską w terminie przepisanym zarzucając, iż pozwany wbrew warunkom umowy urządził sobie na przedmiocie najmu dzierżawy skład drzewa, co do którego zachodziło nadto podejrzenie, że pochodzi z kradzieży dokonywanych w lasach powódki. Pozwany zaprzeczył, by drzewo nabywał z wiadomością, że pochodzi ono z kradzieży, i że na skutek zakazu administratora powódki zaprzestał skupowania drzewa. Co się zaś tyczy powyższej umowy, twierdził, że umową tą wynajął dom od powódki i z tego względu powołuje się na ustawę o ochronie lokatorów, gdyż w pierwszym rzędzie chodziło mu o mieszkanie, a mając je, wziął od powódki w dzierżawę też koncesję szynkarską.

Sąd powiatowy otóż uznał, że umowa ta jest kontraktem dzierżawy. Sporny bowiem budynek posiadający aparat do piwa, ręczną pompę i inne szynkarskie urządzenia, służył od dawien dawna jako lokal przemysłu gospodnio-szynkarskiego. Pozwany prowadził w nim także powyższy przemysł, a będąc z zawodu rzeźnikiem, połączył przemysł ten także z interesem masarskim. Skoro więc pozwany pożytkował tak koncesję szynkarską, jakoteż przeznaczone dla niej ubikacje, co wykonywać mógł tylko nakładem swej własnej pracy, zatem wobec przepisu § 1091 u. c. stosunek stron przedstawia się w całości jako oparty na umowie dzierżawy, nie podlegający przeto ustawie o ochronie lokatorów.

Sąd Okręgowy w Wadowicach wyrokiem z dnia 16 stycznia 1925 Bc. III 431/24/4 apelacji pozwanego nie uwzględnił, zważywszy, że wedle art. 1 kontraktu, powódka wypuściła pozwanemu w najem, względnie dzierżawę budynek dworski, składający się z 4 pokoji i strychu wraz z przynależnościami, jakoto ogrodem, kręgielnią, lodownią i studnią, a równocześnie poddzierżawiła mu służącą jej koncesję szynkarską na wyszynk piwa, wina i palonych napojów prowadzić się mającą w wynajętym budynku, wobec czego nie może tu być mowy o najmie mieszkania, lecz o dzierżawie koncesji szynkarskiej. Koncesja szynkarska musi być bowiem wykonywaną w jakimś budynku, a wykonywujący ją, musi mieć dla siebie pomieszczenie, które w tym razie nie podlega ustawie o ochronie lokatorów.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji pozwanego i nakazał temuż opróżnić przedmiot wypowiedzenia w ciągu dni 3-ch. Pobudki rozstrzygnięcia: Podniesione w rewizji przyczyny rewizyjne

z § 503 l. 2, 3 i 4 p. c. nie są uzasadnione. Pierwszych dwóch przyczyn nie uzasadnia zarzut nieokreślony, że Sąd II „nie zbadał“ woli stron w tym kierunku, czy przy zawieraniu umowy miały na myśli głównie umowę o wykonywanie koncesji szynkarskiej, czy najem mieszkania i warsztatu masarskiego, gdyż umowa pisemna z d. 31/12 1921 r. wyjaśnia dokładnie stosunek prawny stron.

W umowie tej oznaczono wprawdzie odrębnie czynsz za najem budynku z p. n., a odrębnie czynsz za koncesję szynkarską, który wynosi mniej od pierwszego, — ale z natury przedmiotu oddanego w używanie pozwanemu, wynika:

a) że budynek nie da się oddzielić od koncesji, gdyż mając aparat do piwa, lodownię i kręgielnię, jest przeznaczony do wykonywania koncesji gospodniej i zatwierdzony w tym celu przez władzę przemysłową (§ 20 ust. przemysł.).;

b) może być używany tylko z nakładem pracy, potrzebnej do wykonywania przemysłu szynkarskiego (§ 1091 u. c.);

Stosunek stron jest zatem w całości dzierżawą, a nie najmem budynku i nie ulega przepisom art. 1 ustawy z d. 11/4 1924 Poz. 406 D. U. o ochronie lokatorów.

Dodatek co do czasu opróżnienia przedmiotu wypowiedzenia polega na § 573/1 p. c.

Uwaga Redakcji: Orzeczenie dotyczy zagadnienia, bardzo zawiłego i spornego, które zasługiwałoby na opracowanie monograficzne. Ograniczamy się tutaj do wzmianki informacyjnej, że nasz Sąd Najwyższy zajął tosamo jak w powyższem orzeczeniu stanowisko w orzeczeniach ogłoszonych w Orz. Sądów pols. tom I. Nr. 371 z 25/6 1919 Rw. 348/19 (chodziło o lokal sklepowy z koncesją i urządzeniem), dalej t. I Nr. 497, plenarne Izby III z 13/5 1922 Rw 955/22 (gdzie chodziło o hotel z koncesją) i tom III Nr. 91 z 25/10 1923 Rw 832/23 (gdzie chodziło również o hotel, atoli wynajęty bez koncesji przemysłowej, zaczem Sąd Najw. zgodnie z niższymi uznał sporny stosunek jako najem, a nie dzierżawę). We wszystkich tych orzeczeniach Sąd Najw. trwa przy zapatrywaniu, że w tych umowach złożonych z używania ubikacyj i koncesji, ta ostatnia jest przedmiotem głównym i zarazem istotnem znamieniem stosunku dzierżawy. Literaturę por. w glossie prof. Allerhanda do trzeciego z powyższych orzeczeń, nadto wielokrotnie Geller w Zentralblatt für die jur. Praxis).

---

34) A) Sąd Najwyższy jest władny, stosując przepis § 510 p. c. w nowem brzmieniu, znieść wyroki niższych instancji i zarządzić uzupełniające postępowanie, chociażby nawet w rewizji nie podniesiono przyczyny rewizyjnej z L. 2 § 503 p. c., a wniosek rewizyjny opiewał tylko na zmianę wyroku, jeśli uznaje powołaną w rewizji przyczynę rewizyjną L. 4 § 503 p. c. za uzasadnioną, a nie znajduje w wyrokach Sądów I i II instancji tych okoliczności faktycznych, które przy należytem stosowaniu ustawy przyjąćby należało za podstawę orzeczenia

(Zasada prawna przyjęta na posiedzeniu pełnego kompletu Izby III S. N. d. 19. II 1925 w sprawach Rw 212/25 i Rw 194/25. :)

B) Nowa ustawa o ochronie lokatorów z dnia 11/4 1924 poz. 406 Nr. 39 D. U. Rz. P. nie wykluczyła zasadniczo, przez wyeliminowanie postanowienia ust. 2 art. 10 dawnej ustawy o ochronie lokatorów z dnia 18/12 1920 poz. 19 Nr. 4. r. 1921 D. U. koniecznego i naglącego zapotrzebowania przedmiotu najmu przez właściciela, jako ważnej przyczyny wypowiedzenia.

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 19 lutego 1925 Rw 212/25.

Sąd Najwyższy wskutek rewizji powódki od wyroku Sądu okręgowego w Stanisławowie jako sądu odwoławczego z dnia 10 listopada 1924 Bc. III 978/24/10, którym na odwołanie pozwanego częściowo zmieniono wyrok Sądu powiatowe-

go w Kałuszu z dnia 22 września 1924 C II 152/24/6 na posiedzeniu niejawnem uchwalił: Uwzględniając rewizję, znosi się zaczepiony nią wyrok Sądu odwoławczego i zwraca akta temuż Sądowi do ponownej rozprawy i rozstrzygnięcia, przyczem należy uwzględnić koszta przewodu odwoławczego i rewizyjnego jako częściowe koszta sporu.

Uzasadnienie: W rewizji wywiedziono przyczynę rewizyjną z L. 4 § 503 p. c., a rzeczowo także z L. 2 § 503 p. c. W obu kierunkach nie można odmówić jej słuszności. W szczególności mylnem jest zapatrywanie prawne, wyrażone w wyroku odwoławczym, jakoby nowa ustawa o ochronie lokatorów z dnia 11/4 1924 poz. 406 Nr. 39 D. U. Rz. P., która w myśl art. 33 w danym wypadku wchodzi w zastosowanie, przez wyeliminowanie postanowienia ust. 2 art. 10 dawnej ustawy o ochronie lokatorów z dnia 18/12 1920 poz. 19 Nr. 4 r. 1921 D. U. Rz. P., zasadniczo wykluczyła konieczne i naglące zapotrzebowanie przedmiotu najmu przez właściciela, jako ważną przyczyną wypowiedzenia.

Z brzmienia bowiem art. 11 ust. 2 nowej ustawy o ochronie lokatorów, w szczególności z użytego tam słowa: „między innemi“ wynika, że tak samo jak w danej ustawie o ochr. lok., jest także w nowej ustawie wyliczenie ważnych przyczyn wypowiedzenia tylko przykładowe, że więc w każdym poszczególnym przypadku należy rozważyć, czy zachodzi ważna przyczyna wypowiedzenia i to przy uwzględnieniu interesu biorącego w najem.

Wypuszczenie w nowej ustawie powołanego wyżej przepisu dawnej ustawy tłómaczyć należy zbędnością tego przepisu wobec przykładowego tylko wyliczenia przyczyn wypowiedzenia tak w dawnej, jak i w nowej ustawie. Niema też racjonalnej podstawy do przyjęcia, by potrzeba właściciela, choćby konieczna i nagląca, nie mogła bezwzględnie nigdy stanowić ważnej przyczyny wypowiedzenia. Słuszny więc jest zarzut rewizji, że Sąd odwoławczy powinien był rozpatrzyć i rozstrzygnąć merytorycznie pytanie, czy zachodzi po stronie wypowiadającej zapotrzebowanie spornego mieszkania powyższego rodzaju, a w razie kolizji, po czyjej stronie jest przewaga interesu.

Bez wpływu na rozstrzygnienie rewizji jest okoliczność, że rewizja nie zawiera wniosku o zniesienie wyroku odwoławczego. Bez stwierdzenia bowiem i ustalenia okoliczności faktycznych, które przy należytem stosowaniu ustawy przyjąć należało za podstawę rozstrzygnięcia, było niemożliwe załatwienie dalej idącego wniosku rewizyjnego o zmianę zaskarżonego wyroku; w tym celu jest zatem zniesienie tego wyroku i zarządzenie uzupełnienia przewodu odwoławczego konieczne i w § 510 p. c. w nowem brzmieniu uzasadnione.

---

35) W postępowaniu o wznowienie postępowania procesowego rozstrzyga o dopuszczalności rewizji wartość przedmiotu sporu zapodana w sporze głównym, nie zaś wartość zapodana w sporze o wznowienie.

W postępowaniu przed sądem powiatowym w razie wniesienia odpowiedzi rewizyjnej musi być strona zastąpiona przez adwokata; sam podpis adwokata na odpowiedzi rewizyjnej nie wystarcza.

W grudniu 1919 roku wytoczył X przeciw nieznanemu z miejsca pobytu pozwanemu pozew w Sądzie powiatowym w Łopatynie do lcz. C. IV. 284/19 o uznanie go za właściciela realności, podając wartość przedmiotu sporu na 1000 K. Żona powoda, przesłuchana jako świadek, fakta skargi potwierdziła, wobec czego zapadł wyrok po myśli żądania skargi, który stał się prawomocny. Gdy następnie żona powoda, z powodu złożeenia fałszywych zeznań w powyższym sporze, uznaną została winną zbrodni oszustwa, wniósł ustanowiony kura-

tor nieznanego z miejsca pobytu pozwanego do Sądu powiatowego w Łopatynie w dniu 28/XII 1922 do lcz. C. IV. 539/22, pozew o wznowienie postępowania, — zakończonego prawomocnym wyrokiem ad C. IV. 284/19, — żądając równocześnie oddalenia powoda z żądaniem skargi w sporze głównym.

W sporze tym podał powód wartość przedmiotu sporu na 200.000 Marek pol.

Wyrokiem Sądu powiatowego w Łopatynie z d. 8/3 1924 lcz. C. IV. 539/22 przychylił się Sąd powiatowy w Łopatynie w całosci do żądania skargi, który to wyrok Sąd okręgowy jako odwoławczy w Złoczowie wyrokiem z d. 21/V 1924 lcz. Bc. 319/24, w całości zatwierdził, przyczem Sąd odwoławczy ustalił wartość przedmiotu sporu na kwotę 310.000 Mp.

Przeciw temu wyrokowi wniósł pozwany rewizję, na którą powód wniósł odpowiedź rewizyjną podpisaną przez adwokata.

Sąd Najwyższy (Izba III) uchwałą z d. 1/X 1924 Rw. 1106/24 odrzucił rewizję i odmówił przyznania kosztów odpowiedzi rewizyjnej.

Uzasadnienie: Oznaczenie w skardze o wznowienie wartości przedmiotu sporu jest zbytecznem i bez prawnego znaczenia. Wartość przedmiotu sporu stanowi zatem w sprawie niniejszej nie kwota podana w skardze o wznowienie, którą Sąd odwoławczy przyjął także w zaskarzonym wyroku, lecz wartość 1000 K. podana w sporze głównym, obecnie wznowionym. Jakkolwiek do sporu tego nie mają zastosowania późniejsze nowele procesowe, jako wstecz nie działające, to jednak ma zastosowanie ustawa z 5/8 1922 Dz. u. N. 86 poz. 769, ta bowiem przepisy ograniczające prawo rewizji rozciąga także do sporów, które przed dniem 26/X 1922 weszły do sądów (art. 9). Gdy wedle ustawy tej rewizja przeciw zatwierdzającemu wyrokowi Sądu odwoławczego dopuszczalna jest tylko, gdy wartość przedmiotu sporu przenosi kwotę 300.000 Mp., co wedle powyższego nie zachodzi w obecnym sporze, przeto rewizję pozwanego należało odrzucić jako niedopuszczalną (§§ 471 l. 2., 474 ust. 2, 513 p. c.), co już Sąd I instancji powinien był uczynić.

Kosztów odpowiedzi rewizyjnej wniesionej przez powoda, zaopatrzonej podpisem adwokata, jednakże bez przedłożenia pełnomocnictwa procesowego (§§ 31, 37, 513 p. c.), w której także zarzutu powyższego nie podniesiono, nie przyznaje się, jako zbędnych dla celów powództwa (§§ 40, 41 p. c.).

Uwagi sprawozdawcy:

Z motywami Trybunału Najwyższego ani co do kwestji wartości przedmiotu sporu, ani co do kwestji odnośnie do kosztów postępowania rewizyjnego zgodzić się nie można. Sąd Najwyższy stoi na tem stanowisku, że w sporze o wznowienie decyduje wartość zapodana przez powoda w sporze głównym. Atoli spór o wznowienie jest sporem odrębnym, który o tyle pozostaje w związku ze sporem głównym, o ile to ustawa procesowa specjalnie normuje.

Odnośnie do wartości przedmiotu powód w sporze o wznowienie postępowania nie jest zapomocą żadnej normy specjalnej związany ze sporem głównym, gdy zaś występuje w sporze, w którym przedmiotem sporu jest rzecz, a nie suma pieniężna, winien zapodać wartość przedmiotu (56 ust. 2. N. J.), co też wytaczając skargę, powód uczynił, zapodawszy wartość przedmiotu sporu na 200.000 Mp.

Słusznie też Sąd odwoławczy, w uwzględnieniu dewaluacji pieniądza, gdy wyrok apelacyjny zapadł d. 21/5 1924, a zatem blisko w 1 i pół roku po wniesieniu skar-gi, ustalił wartość przedmiotu sporu na kwotę odpowiednio wyższą t.j.310.000 Mp., chcąc przez to widocz nie stronie dać możność wniesieniarewizji.

Gdy pozew o wznowienie wniesiony został 28/XII 1922, wyrok zaś w II instancji zapadł 21/V 1924, przeto kwestja dopuszczalności rewizji rozstrzygnięta być winna na podstawie ustawy z d. 5/VIII 1922

Nr. 86 poz. 86 Dzupp., na którą się też Sąd Najwyższy w swej uchwale powołuje. W myśl art. 2 l. 7 rewizja jest dopuszczalną we wszystkich tych wypadkach, w których wartość sporu przekracza kwotę 300.000 Mp., a gdy Sąd odwoławczy wartość przedmiotu sporu ustalił na kwotę wyższą jak 300.000 p., przeto też rewizja od wyższosądowego wyroku jest dopuszczalną i dlatego też obie niższe instancje, zupełnie słusznie rewizję, jako w danym wypadku dopuszczalną, Sądowi Najwyższemu do rozstrzygnięcia przedłożyły.

Niesłusznie też Sąd Najwyższy odmówił przyznania powodowi kosztów odpowiedzi rewizyjnej. Procedura austr. wyraźnie rozróżnia, w których sprawach strona musi być zastąpioną przez adwokata, a w których wystarcza, by odnośne pismo podpisem adwokata było zaopatrzone.

O ile sprawa toczy się w instancji przed sądem powiatowym, to tak wniesienie apelacji jakoteż pisma rewizyjnego wymaga jedynie podpisu adwokata (Unterschrift eines Advokaten) nie zaś zastępstwa adwokata, które jedynie jest wymagane przy samej rozprawie apelacyjnej (§§ 466, l. 5 i 506, l. 4 p. c.). To samo dotyczy też odpowiedzi apelacyjnej lub rewizyjnej. (§ 507 ust. 3 p. c.), wobec czego też wystarczy, jeżeli odpowiedź rewizyjna była tylko przez adwokata podpisaną. Zresztą gdyby nawet zapatrywanie Sądu Najwyższego co do żądania zastępstwa przez adwokata było uzasadnione, to rzeczą jego było z powodu braku takowego akta te Sądowi I instancji celem dołączenia pełnomocnictwa procesowego zwrócić (§§ 84 i 85 pc.).

Dr. Juljan Landau.

---

36) Wierzyciel nie może odmówić przyjęcia od dłużnika całego egzekucją dochodzonego roszczenia, choćby miał z tego samego tytułu jeszcze dalsze roszczenie, egzekucją jednak nie objęte.

Z chwilą uiszczenia przez dłużnika, dochodzonego odnośną egzekucją roszczenia, tytuł zachowuje moc obowiązującą tylko co do roszczenia egzekucją nieobjętego.

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 25 lutego 1925 Rw 314/25.

Spółka akcyjna „G." we Lwowie domaga się w skardze, by moc egzekucyjną aktu notarjalnego z daty Borysław 26/1 1924 uznano za zgasłą, o ile kontrakt ten zobowiązuje powódkę do wydania pozwanemu 14.000 akcji „Gazolina" V em. opiewających na okaziciela oraz by uznano za niedopuszczalną egzekucję wdrożoną celem ściągnięcia tego roszczenia i egzekucję tę zastanowiono.

Powyższym aktem notarjalnym zobowiązała się powódka wydać w dniu 26 marca 1924 pozwanemu tytułem reszty ceny kupna kopalni „Charitas" w Borysławiu wspomnianą wyżej ilość akcji „Gazolina" oraz w razie zachodzącej w powyższym dniu różnicy kursu giełdowego tych akcji (na giełdzie lwowskiej) i wartości kursowej dolara obliczonej wedle kursu urzędowego na giełdzie warszawskiej, zapłacić pozwanemu niedobór wynikający z powyższej różnicy kursowej na wypadek, gdyby wartość kursowa powyższej ilości akcji nie dorównywała wartości kursowej tejsamej ilości dolarów.

Na skutek wdrożonej przez pozwanego egzekucji, której pozwany zażądał celem ściągnięcia wierzytelności w kwocie 35.777 zł. jako różnicy kursu akcji i dolara w dniu 26 marca 1924 oraz celem zniewolenia zobowiązanej spółki do dostarczenia pozwanemu 14.000 sztuk akcji „Gazolina" przez upoważnienie pozwanego do zakupna tych akcji na targu na koszt powódki, zapłaciła powódka pozwanemu w dniu 17 czerwca 1924 kwotę 35.777 zł., oraz złożyła do depozytu na rzecz pozwanego 14.000 efektywnych sztuk akcji, jednak nie ofiarowała równocześnie dopłaty dalszego niedoboru, jaki powstał wskutek zwłoki świadczenia i wzrostu różnicy między kursem tych akcji, a kursem dolara do dnia rzeczywistej zapłaty. Niedobór ten zaś został obliczony na 19.656 zł. Pozwany odmówił wobec tego przyjęcia ofiarowanych mu akcji.

Sąd powiatowy w Drohobyczu wyrokiem z dnia 6 sierpnia 1924 C VIII 15/74/3 oddalił powódkę z żądaniem skargi, przyjmując, że pozwany nie był obowiązany przyjąć zaofiarowanych mu akcji, gdyż te stanowią tylko częściową zapłatę ceny kupna i że powódka winna była ofiarować w dniu 17 czerwca 1924 w gotówce taką kwotę, jaka stanowiła różnicę między kursem akcji a kursem dolara w powyższym dniu, jako dniu zapłaty.

Sąd okręgowy w Samborze jako apelacyjny wyrokiem z dnia 3 października 1924 Bc 472/24 nie uwzględnił apelacji powódki od wyroku Sądu I instancji, przyjmując stanowisko tego ostatniego sądu za słuszne.

Sąd Najwyższy uwzględnił rewizję powódki i zmieniając wyroki obydwu niższych sądów orzekł w myśl żądania skargi.

Uzasadnienie: Z podniesionych przyczyn rewizyjnych z § 503 l. 2 i 4 p. c. nie można ostatniej odmówić słuszności. Wierzyciel nie ma wprawdzie obowiązku przyjmowania częściowej zapłaty (§ 1415 k. c.) — ale nic nie stoi na przeszkodzie częściowemu uiszczeniu, jeżeli wierzyciel się na nie sam zgadza.

W danym wypadku wierzyciel w podaniu egzekucyjnem z dnia 3/4 1924 E VIII 611/24 sam podzielił swe roszczenie i żądał egzekucji w myśl § 353 ord. egz., celem zniewolenia dłużnika do dostarczenia mu 14.000 sztuk akcji V. em., przez upoważnienie wierzyciela do kupna tych akcyj na targu na koszt dłużnika. Rzecz jasna, że wierzyciel mógł na targu kupić tylko akcje „Gazoliny“ po cenie targowej, a nie „różnicę kursu od 1 dolara na każdej akcji“. Przedmiotem egzekucji było zatem tylko samo dostarczenie akcyj, a jeżeli dłużniczka ofiarowała pozwanemu te 14.000 akcji, to chciała uiścić całe roszczenie, które było przedmiotem egzekucji. Dłużnikowi nie można odmówić przyjęcia całego egzekucją dochodzonego roszczenia (por. § 40/1 ord. egz.), choćby wierzyciel miał nawet z tego samego tytułu jeszcze dalsze roszczenie nie objęło egzekucją. Wobec nieprzyjęcia egzekwowanego roszczenia przez wierzyciela, było uzasadnione złożenie akcyj do składnicy sądowej (§ 1425 u. c.) i uzasadnioną jest także skarga z § 35 ord. egz.

Rzecz jasna, że nie ubliża to wcale żądaniu pozwanego o dopłatę różnicy kursu w myśl ustępów 23 oraz 46 kontraktu notarjalnego z dnia 26/1 1924; różnica ta nie była bowiem na razie przedmiotem egzekucji.

---

37) Przepis § 49/6 N. J. o właściwości sądu dla sporów ze stosunku służbowego między dozorcami a właścicielami domów, nie został uchylony ustawami o załatwianiu zatargów zbiorowych między właścicielami nieruchomości miejskich, a dozorcami domowymi i o powołaniu nadzwyczajnej Komisji rozjemczej do załatwiania takich zatargów.

Właściwość Komisji rozjemczej do załatwienia indywidualnego zatargu między właścicielem domu, a dozorcą domowym zależy od wyboru jednej ze stron, a jeśli wyboru nie dokonano, właściwym jest sąd zwyczajny.

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 28 kwietnia 1925 R 304/25.

Sąd Najwyższy w sprawie Jana M., właściciela realności we Lwowie, przeciw Marceli S., dozorczyni domu we Lwowie, o rozwiązanie stosunku służbowego i oddanie mieszkania, na rekurs powoda, od uchwały Sądu okręgowego cywilnego we Lwowie jako sądu odwoławczego z dnia 2 marca 1925 lcz. Bc V 214/25/1 którą na apelację pozwanej wyrok Sądu powiatowego S. I we Lwowie z dnia 11 grudnia 1924 lcz. C VIII 371/25/55 i całe postępowanie jako nieważne zniesiono i skargę odrzucono — powziął następującą uchwałę:

Uwzględniając rekurs znosi się zaskarżoną uchwałę i sprawę zwraca się sądowi odwoławczemu do przeprowadzenia roz-

prawy i wydania wyroku przy uwzględnieniu kosztów rekursu jako dalszych kosztów sporu.

Uzasadnienie: W myśl § 49/6 nor. jur. spory ze stosunku służbowego między właścicielami a dozorcami domów, należą do właściwości sądów powszechnych, rzeczowo zaś do właściwości sądów powiatowych. Przepis ten nie został uchylony ustawami o załatwianiu zatargów zbiorowych między właścicielami nieruchomości miejskich, a dozorcami domowymi i o powołaniu nadzwyczajnej Komisji rozjemczej do załatwiania takich zatargów (ustawy z d. 1/8 1919 poz. 394; z dnia 23/1 1920 poz. 53; z dnia 11/3 1921 poz. 147 i z dnia 16/5 1922 poz. 324).

W myśl art. 4 ustawy z 16/5 1922 poz. 324 (art. 19 ustawy z 1/8 1919 poz. 394 inspektor pracy na żądanie jednej ze stron przekazuje zatargi wynikłe między stronami na tle niestosowania się do postanowień nadzwyczajnej komisji rozjemczej stanowiących podstawę do zawarcia indywidualnych umów o pracę — do rozpatrzenia komisji rozjemczej, a zgoda drugiej strony na poddanie zatargu rozważeniu przez komisję rozjemczą nie jest wymagana. Z tego wynika, że właściwość komisji rozjemczej do załatwienia indywidualnego zatargu między właścicielem domu, a dozorcą domowym jest fakultatywną, zależną od wyboru jednej ze stron, że więc gdy takiego wyboru nie dokonano, właściwym jest sąd zwyczajny, do którego sprawę skierowano. Ponieważ w danym wypadku wedle stanu aktów — nikt nie żądał rozstrzygnięcia obecnego sporu przez komisję rozjemczą, a tymczasem sprawa zawisła już w sądzie (§ 223 p. c.) przeto do załatwienia jej właściwemi są sądy zwyczajne.

W sprawie fundacji im. Fr. Nowodworskiego.

W sprawie tej pismem P. Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego z 23 kwietnia 1925 Nr. K. N. 43/6/25 proszeni jesteśmy o ogłoszenie następującej odezwy wraz z podpisami całego Komitetu jakoteż o otworzenie w naszem piśmie listy ofiar na cel wyrażony w odezwie.

Przypominając naszym P. T. Czytelnikom gorące wspomnienie pozgonne, którem w Nrze 9—10 z r. 1924 Gł. Pr. pamięć tego Wielkiego Obywatela, Adwokata i Sędziego uczciliśmy, prosimy Ich o składanie szczodrobliwych ofiar na cel tak bardzo godny poparcia i urzeczywistnienia.

„Głos Prawa" otwiera niniejszem listę ofiarodawców, składając ze swoich skromnych funduszów skromną kwotę 50 zł.

ODEZWA.

W dniu 3 sierpnia r. z. zakończył życie pełne pracy i zasług ś. p. Franciszek Nowodworski. Zgasł Wielki Obywatel, Prawnik i Sędzia. Przez lat czterdzieści służył wiernie Ojczyźnie, czy to jako obrońca ofiar prześladowania caratu, czy jako kierownik i członek rozlicznych organizacyj społecznych, jako poseł do Izby Państwowej, członek Komitetu Obywatelskiego w czasie wojny światowej, wreszcie jako najwyższy przedstawiciel sądownictwa w odrodzonej Rzeczypospolitej, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego.

Dostojność życia Narodu wymaga, aby pamięć takiego Męża była utrwalona po wsze czasy. To też podpisany Komitet uczczenia pamięci Franciszka Nowodworskiego podjął starania, mające na celu utworzenie fundacji imienia Franciszka Nowodworskiego dla stałego wydawnictwa prac z dziedziny nauk prawnych i społecznych.

Franciszek Nowodworski we wszystkich swych pracach miał zawsze dobro całego Narodu na oku. Gwiazdą przewodnią zawsze mu była miłość Ojczyzny, dla której ochoczo ponosił wszelkie ofiary aż do więzienia i wygnania. — To też Komitet zwraca się z niniejszą odezwą do całego Narodu, aby zebrać fundusz godny imienia Zmarłego. Fundacja imienia Franciszka Nowodworskiego ma być wiecznie żywym pomnikiem, przypominającym następnym pokoleniom postać Męża, któremu w epoce tworzenia podwalin nowego Państwa Polskiego niewielu dorównało w niezmordowanej pracy, poświęceniu i zasługach dla Ojczyzny. Ma ona przez wydawnictwo prac z dziedziny nauk prawnych i społecznych jak najwydatniej popierać twórczą myśl naukową polską, a zarazem młodym adeptom prawa ułatwiać zdobycie jak najszerszej wiedzy naukowej.

A że Franciszek Nowodworski nadewszystko umiłował język ojczysty i o jego czystość i rozwój w dziedzinie prawa zawsze gorąco zabiegał, przeto fundacja imienia Jego w pierwszym rzędzie ma służyć opracowaniu i wydaniu polskiego słownika prawniczego, — tak potrzebnego w obecnej dobie tworzenia nowego prawa polskiego.

Nawołując niniejszą odezwą do jak najliczniejszych składek na rzecz fundacji imienia Franciszka Nowodworskiego, Komitet oznajmia, że można je wnosić do Biura Prezydjalnego Sądu Najwyższego w Warszawie, Plac Krasińskich 5, lub przesyłać na konto P. K. O. Nr. 9340 (Fundacja imienia Franciszka Nowodworskiego).

(Następują podpisy. Nie mogąc niestety dla braku miejsca wymienić wszystkich członków Komitetu, zaznaczamy, że odezwa powyższa podpisana jest przez około 100 osobistości zajmujących najpierwsze stanowiska urzędowe, zawodowe i społeczne w państwie. — Przyp. Red.).

Wspomnienie pozgonne.

Palestrze lwowskiej ubył jeden z najgodniejszych jej przedstawicieli: bł. p. **Dr. Jakób Korkis,** człowiek o niezrównanej dobroci serca i niezłomnej prawości charakteru, pracownik społeczny będący inkarnacją swego ideału, adwokat uosabiający etykę i prawo. Zmarł w biedzie, spędziwszy ostatnie dwa lata na łożu cierpień niewysłowionych, przeżywszy zaledwie 55 lat.

Był od 22 lat adwokatem, był przez szereg lat członkiem Rady dyscyplinarnej lwowskiej Izby adwokatów, był od młodości jednym z wybitnych pionierów żydowskiego ruchu odrodzeniowego, stroniącym od karjery politycznej i rozgłosu, był przodownikiem kształcącej się młodzieży, opiekunem sierót, ulubieńcem kolegów, zażywał niepodzielnego zaufania i poważania u wszystkich, co go znali, bez różnicy grup narodowych lub politycznych, — i z tem wszystkiem wiódł żywot pełen trosk i trudów, tylko mocą ducha, wiarą w przyszłość podtrzymywany. Olbrzymi pochód pogrzebowy, który Go w dniu 3 maja br. odprowadzał na wieczny spoczynek i przemówienia żałobne nad świeżą mogiłą wygłoszone: to tylko okolicznościowy wyraz serdecznej pamięci, którą swoim żywotem w niezliczonych duszach ludzkich utrwalił. (L.).

Z nadesłanych książek i czasopism.

— **Rozporządzenie Prez. R. P. z 14 maja 1924 o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych** wraz z rozporządzeniami uzupełniającemi, z motywami i objaśnieniami oraz dodatkiem dla nieprawników, opracowanemi przez prof. Fryd. Zolla i Dra Bron. Hełczyńskiego. Wyd. drugie. Nakład Gebethnera i Wolffa — Warszawa 1925.

Nowe to wydanie komentarza waloryzacyjnego liczące str. 494, zatem o 316 stron obszerniejsze od poprzedniego, które przedstawiliśmy w Nrze 7—8 Gł. Pr. z r. 1924, zaleca się już na pierwszy rzut oka niepospolitą starannością. Zawiera ono bowiem syntetyczne opracowanie wszystkich dotychczas ogłoszonych rozporządzeń waloryzacyjnych, a sam wstęp omawiający historyczną i prawną genezę tych rozporządzeń, ich charakterystykę tudzież literaturę i obce prawodawstwo waloryzacyjne — (ten ostatni rozdział opracował zwięźle i pouczająco Dr. Al. Raczyński), — stanowi zajmującą rozprawę, taksamo jak „ekskurs" pióra prof. Zolla na str. 298 do 328, roztrząsający z bogatym zasobem wiedzy zagadnienie waloryzacji wobec przejęcia długu lub przelewu wierzytelności. Bardzo też pożytecznem uzupełnieniem dzieła są 2 skorowidze: synoptyczny do kodeksów cywilnych obowiązujących w Polsce, oraz do wielu innych ustaw należących do przedmiotu i skorowidz rzeczowy (terminologiczny). Niejedna teza autorów może wprawdzie budzić wątpliwości lub wywołać nawet stanowczy sprzeciw, lecz na ogół jestto książka cenna i niezbędna, a wielka suma pracy i wiedzy włożona w to wydanie oddziaływa poniekąd kojąco, jeśli już nie zupełnie pojednawczo — na pogorzelców naszej ojczystej waloryzacji, która jak wynika ze wstępu tego komentarza, nie ma równej sobie w całym świecie. (L.).

— **T. R. Malthus: Prawo ludności.** Wydał, objaśnił i poprzedził przedmową Adam Krzyżanowski. Przetłumaczył K. Stein. Nakład Gebethnera i Wolffa — Warszawa 1925.

„Prawo Malthusa" wyłożone w jego „Essay on the principles of population", którego pierwsze wydanie z r. 1798 anonimowe składające się z 19 rozdziałów jest zaledwie trzecią częścią wydania drugiego z r. 1803 zawierającego 48 rozdziałów podzielonych na 4 księgi, a ogłoszonego już pod nazwiskiem autora, spotyka się jak wiadomo po dziś dzień w literaturze ekonomicznej z różnolitą oceną, a są i tacy uczeni, którzy — jak Sadler, Carli, Carey, Wolf, Nitti i i. — wykazując dla różnych ludów i epok różne i sprzeczne z teorją Malthusa uwarunkowanie i ustosunkowanie się przyrostu ludności do ilości środków żywności, twierdzą, iż „prawo Malthusa" nie jest wogóle żadnem „prawem", ba nawet, że w teorji Malthusa niema nic nowego. Z drugiej strony znamy po dziś dzień żarliwych zwolenników Malthusa, jak n. p. wybitny statystyk australijski Knibbs lub Paweł Bureau.

O ewolucji poglądów naukowych na teorje Malthusa tudzież o stosunku maltuzjanistów do neo-maltuzjanistów poucza nas w sposób bardzo zajmujący wstępna rozprawa napisana przez wydawcę prof. A. Krzyżanowskiego (str. 44), który już kilka cennych prac poświęcił zagadnieniu przyrostu ludności.

Niniejsza książka zawiera tylko aktualne i charakterystyczne rozdziały dzieła Malthusa, z opuszczeniem części przestarzałych — i to również podnosi wartość tej publikacji. Tłumaczenia z oryginału ang. dokonał pod kierunkiem prof. Krzyżanowskiego słuchacz Uniw. Jag. p. Stein — na ogół poprawnie, lecz nie brak tu i ówdzie usterek i niejasności, które w następnem wydaniu nalażałoby sprostować. (L).

— **Dr. Jerzy Trammer: Ustawa elektryczna w świetle krytyki.** — Kraków 1925. W broszurze tej (str. 35), będącej odbitką z „Przeglądu Notarjalnego" Autor analizuje „ustawę elektryczną" z 21 marca 1922 poz. 277 Dz. u. R. P. — przedmiot równie doniosły jak trudny, gdyż brak do ustawy tej potrzebnych, względnie dostępnych materjałów odzwierciedlających poglądy i intencje naszych ustawodawców. To też systematyczny ten wykład najistotniejszych instytucyj prawnych tej ustawy, napisany z niepospolitem opanowaniem materji, będzie pożądanym nietylko dla prawników lecz i dla nieprawników, którzy zawodowo w przemysłach elektrycznych są zatrudnieni.

— **Prof. Dr. A. Suligowski:** Rządy bolszewickie w Rosji. — Warszawa 1925. Nakładem autora. — Sam temat tej broszurki (str. 16) zaciekawić może każdego, wszak ogół nasz wie tak arcymało o Rosji sowieckiej! Na

małej przestrzeni zdołał atoli uczony Autor, rozporządzający wykwintnem, a przytem ciętem piórem, zgromadzić znaczny zasób historycznych, statystycznych i społeczno-prawnych argumentów przeciw komunistycznemu teroryzmowi i etatyzmowi celem wykazania, iż rządy bolszewickie w Rosji oznaczają nie postęp, lecz upadek i rozkład.

— **Przegląd Prawa Handlowego.** — Nakładem F. Hoesicka. Zeszyt 4. tego cennego czasopisma zawiera (oprócz dalszych ciągów artykułów już poprzednio rozpoczętych), J. Namitkiewicza: Trzy opinje na metodę badania prawa handlowego; L. Babińskiego: System dróg wodnych R. P. a potrzeby handlu międzynarodowego; W. Supińskiego: Zaskarżone uchwały walnych zgromadzeń akcjonarjuszów a rejestr handlowy i i. Nadto orzecznictwo krajowe i zagraniczne. Czasopismo to zasługuje na powszechną poczytność.

Zapiski.

Quid iuris?

— **(N.) Czy sądy polskie w Małopolsce uprawnione są podejmować na nowo i prowadzić w dalszym ciągu postępowanie sądowe, np. procesowe, konkursowe lub inne, wszczęte w sądach galicyjskich za czasów b. Austrji i od tego czasu jużto wskutek wojny światowej jużto przed jej wybuchem wstrzymane, spoczywające lub przerwane?**

Procedura i juryzdykcja sądowa polegają na prawie publicznem i formalnem, które nie znosi żadnej arbitralności. Jeśli prawdą jest, że Polska nie jest sukcesorem b. Austrji, to sądy polskie nie są sukcesorami sądów austrjackich. Polska zawładnęła nie samowładnie, lecz z mocy międzynarodowych traktatów pokojowych obszarem b. Galicji, a temsamem budynkami sądowymi oraz aktami i księgami gruntowemi na tym obszarze się znajdującemi i można nie wątpić w to, że przewrót polityczny nie miał wpływu na byt materjalny stosunków prywatno-prawnych — ale stąd jeszcze nie wynika, iżby którykolwiek sąd polski uprawniony był bez wyraźnego i szczegółowego upoważnienia międzynarodowego do kontynuowania procesów, które zawisły niegdyś w sądach austrjackich.
Ustawy b. Austrji, które Polska z mocy swoich samoistnych aktów ustawodawczych przejęła dla obszaru Małopolski, są temsamem ustawami polskiemi, nie posiadającemi związku sukcesyjnego ani genetycznego z ustawodawstwem b. Austrji. Żadna zresztą z tych „recypowanych“ ustaw nie przewiduje, co ma się stać z procesem sądowym w razie, gdy państwo, w którym ten proces się toczył, zostało zburzone i na gruzach jego powstało inne. Hierarchja sądów w Małopolsce jest obecnie tylko jeszcze podobna, lecz chyba nie tasama, co w b. Galicji. Mamy inny zarząd sprawiedliwości, inny tok instancyj, innych sędziów, inną Konstytucję, odmiennie unormowaną procedurę i organizację sądową. Sędzia polski przeto mający rozstrzygnąć wniosek strony o podjęcie sporu przerwanego w czasie wojny światowej lub przed jej wybuchem, musi uświadomić sobie, że oznaczałoby to nietylko zmianę w osobie sędziego, lecz zmianę samego sądu jako takiego, a takiej zmiany w toku sporu ustawa procesowa nie dopuszcza!

Przypuśćmy, że jakaś sprawa sądowa, sporna lub niesporna, z końcem października 1918 wpłynęła z dotyczącemi aktami w toku instancyj do Sądu Najwyższego w Wiedniu, który już nie zdążył jej wogóle rozstrzygnąć, albo też po rozpadzie Austrji ją rozstrzygnął. Nie ulega chyba wątpliwości, że ani w jednym ani w drugim wypadku polski Sąd Najwyższy w Warszawie, choćby na wniosek obu stron, nie będzie uprawniony do załatwienia tej sprawy w trzeciej instancji, a nawet wątpić można, czyby Sąd Naj-

wyższy wiedeński uznał się zobowiązanym do wydania dotyczących akt sprawy sądowi warszawskiemu. Na jakiejże więc podstawie miałby być upoważniony sąd polski niższej instancji do kontynuacji procesu austrjackiego, który urwał się np. w r. 1914 w I lub w II instancji?

Na to potrzeba specjalnego i bardzo szczegółowego układu międzynarodowego — takiego np. jaki w przedmiocie przejęcia wymiaru sprawiedliwości zawarty został między Niemcami a Polską w Poznaniu dnia 20 września 1920 (Nr. 120 poz. 794—796 Dz. u. R. P.). lub odnośnie do Górnego Śląska (Dz. u. R. P. poz. 447 do 449 z r. 1922). Takiego układu odnośnie do Małopolski — jeśli się nie mylę (bo któż może opanować nasz Dziennik ustaw!) — dotychczas nie mamy, a dekrety w przedmiocie objęcia zarządu wymiaru sprawiedliwości w b. zaborze austr. i w przedmiocie zmian w urządzeniach tegoż wymiaru sprawiedl. ogłoszone w Dz. pr. P. P. poz. 76 z r. 1918 i poz. 200 z r. 1919 kwestji naszej nie załatwiają. Wobec tego mniemam, że kwestję tę należy rozstrzygnąć przecząco.

Uwaga Redakcji:

Uwagami powyższemi dotknął p. N. kwestji bardzo rozległej i wśród uczonych bardzo spornej, nad którą atoli praktyka głowy sobie nie łamie — niewiadomo tylko, czy dlatego, że czyni zawsze to, co się jej w danej chwili wydaje „praktycznem“, względnie, co jej instynkt (zdrowy) dyktuje, czy też dlatego, że całego zagadnienia nawet się nie domyśla? W dziedzinie prawa karnego sprawa ta jest jeszcze ciekawsza. W mnóstwie wypadków sądy polskie nietylko osądziły przestępstwa, popełnione za czasów austrjackich, m. i. też zbrodnie obrazy majestatu i członków domu cesarskiego, zbrodnie szpiegostwa przeciw b. Austrji lub zbrodnie przeciw byłej sile zbrojnej b. Austrji, lecz nawet — co sam piszący miał w swej praktyce — sądy polskie karne stanu cywilnego zarządzały (i po dziś dzień pono zarządzają) wykonanie kar orzeczonych przez sądy — wojskowe b. cesarsko-imperjalistycznej Austrji. Czyniąc te i t. p. rzeczy, jakże można twierdzić, że Polska dzisiejsza nie jest sukcesorem Austrji, Niemiec, Rosji? — Do niniejszego „Quid iuris“ obiecał nam zabrać głos p. prof. Allerhand. Głos ma też każdy, kto może tu światło rzucić. (L.).

— **Polonia restituta.** Zaszczytnym orderem tego miana odznaczeni zostali w dniu 3 maja b. r. trzej wybitnie zasłużeni adwokaci lwowscy, a to: Prezes Związku adwokatów polskich Dr. Antoni Dzieżdzielewicz: Krzyżem komandorskim, Dr. Aleksander Vogel: Krzyżem oficerskim i Dr. Jakób Diamand Krzyżem kawalerskim. Pozwalamy sobie wyrazić Odznaczonym z tego miejsca serdeczne gratulacje do symbolu powszechnego uznania Ich długoletniej pracy społecznej i zawodowej.

— **Z Stałej Delegacji Z. i I. P. R. P.** W nadesłanej nam obszernej opinji z 25 kwietnia b. r., której z powodu braku miejsca nie możemy niestety przedrukować, Stała Delegacja w dosadny sposób zwraca uwagę Ciał ustawodawczych i Rządu na niebezpieczeństwo upadku powagi sądownictwa polskiego i zniechęcenia go do pracy, streszczającego się w zdaniu: „ani dobrobytu ani zaszczytu“, a to z powodu lekceważenia stanu sędziowskiego a zwłaszcza najwyższych jego przedstawicieli ze strony pewnych sfer rządowych i administracyjnych, zarówno pod względem uposażenia, jakoteż pod względem zewnętrznego ustopniowania przy okazjach obchodów urzędowych i t. p. Opinja przytacza m. i., że nawet Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego musi walczyć o miejsce — w tramwaju i z trudnościami mieszkaniowemi. Dość charakterystyczne chyba!

Z skrytki wolnych myśli.

Świat byłby dla nas, ludzi, nieznośny, gdyby się przekształcił w jeden wielki kościół; jakże dopiero stał się nieznośnym, skoro się wam powiodło, przeklecić go w jedną wielką kasarnię i komorę celną!...

* * *

Nawet człek talentami i zaletami charakteru uposażony, gdy ciągle nam o nich prawi, wyda się nam płochym i ograniczonym; nawet matce, iż swe dziecko, nawet liszce, iż ogon swój chwali, gotowiśmy wziąć za złe; wiemy, że ilekroć nasz wzrok wewnętrzny opalizuje próżnością, widzimy najgorsze nawet przywary własne w glorjach tęczy.

A jednak dzisiaj, — kiedy zaprawdę tak mało mamy powodu do zbytniej z siebie dumy, jeden drugiemu i wszyscy wzajem bez ustanku trąbimy w uszy: „Mój naród jest najdzielniejszy, najgenialniejszy, najzacniejszy, mój naród to dobrodziej, mędrzec i bohater, jakiego świat nie widział!“ — Samochwalstwo to uchodzi za największą zasługę wobec Ojczyzny, za najważniejszą część chwały Bożej, za najbardziej duchowny zawód. Niemasz już prawie dnia bez święta lub obchodu, nulla dies sine — processione. Na zjazdach, rautach i bankietach, na powitaniach i na pożegnaniach, strach po prostu słuchać, wiele się w nas namnożyło cnót, zalet i zasług! A tymczasem zgraja najlżejszych, nieważkich osobników, najgłośniej huczących może na sferycznych falach tego chorału, na dymach tych kadzideł, nie ruszając palcem, wynosić się pod same gwiazdy!...

Lex.

Humor w prawie. (M. A.)

— **Różnica o jedną literę.** — Celem przekonania trybunału o prawdomowności oskarzonego, obrońca zapewnił w swojem plaidoyer, że oskarzony przedstawiając mu stan rzeczy, był tak głęboko wzruszony, że łkał. Oskarzonego zasądzono w końcu na kilka lat ciężkiego więzienia, a przewodniczący trybunału, uzasadniając wyrok, zauważył, iż zdaniem trybunału oskarzony, przedstawiając stan rzeczy, był tak głęboko wzruszony, że — łgał.

— **Consuetuao altera natura.** Fałszerz weksli, gdy rodzina złożyła zań wysoką kaucję, wezwany został z aresztu do sędziego śledczego, który mu oznajmił, że wypuszczony zostaje na wolność, że atoli na każde wezwanie musi się jawić i nie wolno mu bez zezwolenia sądu zmieniać miejsca pobytu. Sędzia przedłożył mu następnie protokół do podpisu. Gdy obwiniony chwyciwszy ochoczo za pióro, wziął rozmach do podpisu, zawołał sędzia: „Powoli! Uważaj Pan, byś nie umieścił obcego podpisu!“

— **Prawo zwyczajowe.** Iks odmówił dopełnienia umowy o dostawę desek i zwrotu zadatku, a w procesie jako pozwany twierdził, że powód dopuścił się zwłoki w odbiorze towaru, zaczem zadatek przepadł. „Takie jest prawo — dodał — od kiedy świat światem!“ — „Takie jest prawo u Pana — odparł oburzony przeciwnik — bo cena desek tymczasem poszła w górę!“ — „Uspokój się Pan — zauważył na to przewodniczący senatu — pozwany pragnie nam właśnie wykazać istnienie prawa zwyczajowego, w myśl którego, gdy cena towaru zwyżkuje, zadatek u sprzedawcy przepada“.

— **Qui pro quo.** Stary pisarz zajęty od długich lat w kancelarji, w której rozpocząłem niegdyś aplikanturę, lubował się w frazesach łacińskich, aczkolwiek nie zawsze je rozumiał. Zaraz w pierwszym dniu mej praktyki zagadnął mnie w tonie solennym: „Panie doktorze, w naszej kancelarji musi być qui pro quo!“ — Gdym go poprosił o wyjaśnienie, bo nie dorównuję mu łaciną, odrzekł: „W kancelarji adwokackiej musi jeden pracować za drugiego. Jeżeli ja nie będę mógł czegoś załatwić, to Pan to za mnie uczyni: to znaczy qui pro quo, jeden za drugiego!“

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. ANZELM LUTWAK.
»Drukarnia Lwowska« Lwów, Kopernika 11.